

# NOWINY RZESZOWSKIE



Rzeszów, 22 i 23 lipca 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 172 (3766)

Wyd. A

Nakład 57.089

## Centralna akademia z okazji Święta Odrodzenia Polski w Katowicach

**KATOWICE**  
21 bm. w przeddzień obchodzonego po raz 17-ty przez cały naród Święta Odrodzenia Polski odbyła się w Katowicach, w sportowym amfiteatrze Torkatu uroczysta akademia z udziałem 18 tys. mieszkańców Górnego Śląska i zaproszonych gości z całego kraju.

Na akademii przybyli i zajęli miejsca w prezydium: Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki, Edward Gierek, Marian Spychalski, Stefan Ignar, Jan Karol Wende, Piotr Jaroszewicz, przedstawiciele władz naczelnych organizacji społecznych i młodzieżowych, szereg działaczy państwowych, generalicja WP, weterani walk o polskość Śląska, gospodarze woj. katowickiego.

Pośród członków prezydium zajęli miejsce pierwszy kosmonauta mjr Jurij Gagarin. Za stołem prezydialnym zasiadł także ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow.

Okleista gra hymn polski, a następnie radziecki.

Uroczystość otwiera I sekretarz KW PZPR w Katowicach Edward Gierek.

Wśród serdecznych okłasków zebranych, na mównicę wstępuje WŁADYSŁAW GOMUŁKA (tekst przemówienia

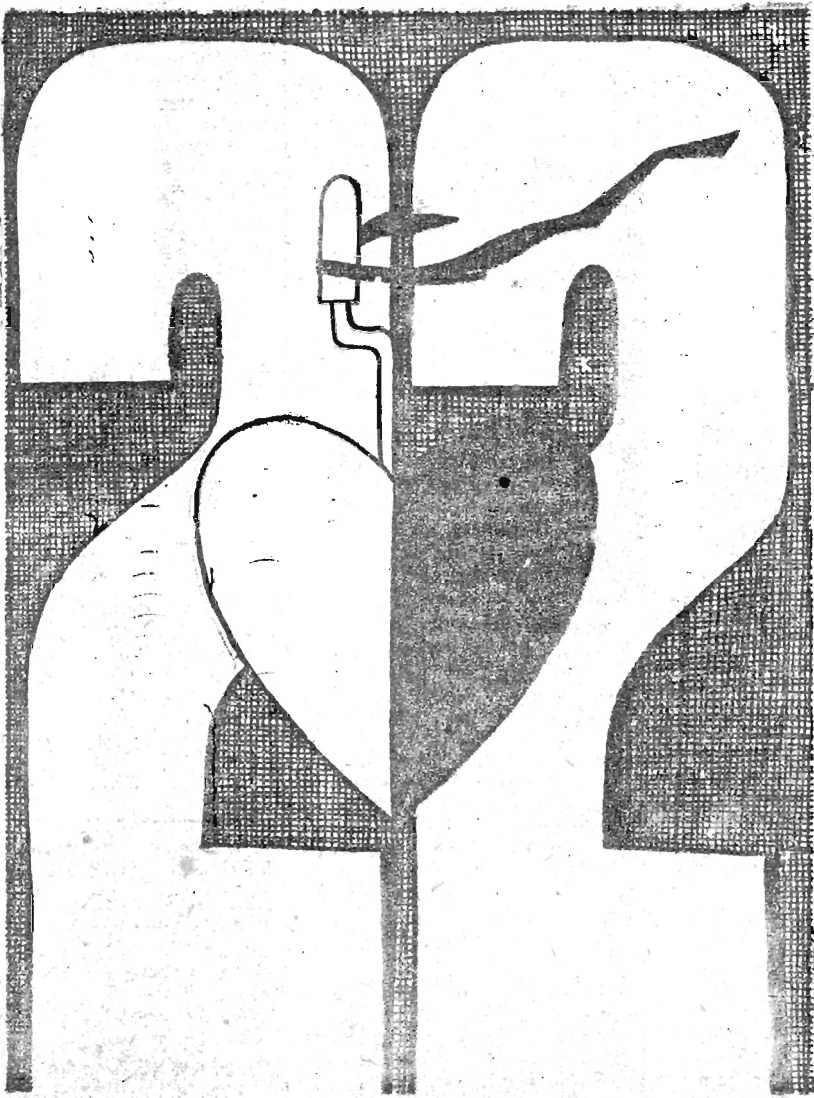
podajemy na str. 2 i 8). Jego obszernego przemówienia uczestnicy akademii wysłuchują z uwagą. Poszczególne fragmenty zebrani przyjmują długotrwałymi oklaskami.

Szczególnie długie i burzliwe oklaski towarzyszą tym fragmentom wystąpienia I sekretarza KC PZPR, w których mówi on o konieczności rozwiązania problemu Niemiec, a przede wszystkim podpisania traktatu pokojowego z Niemcami oraz przekształcenia Berlina zachodniego w wolne miasto.

Burza okłasków zrywa się na Torkacie, gdy E. Gierek zapowiada, że przemówi pierwszy kosmonauta mjr J. GAGARIN. Gdy wchodzi on na mównicę i pozdrowia wiwatujące tłumy, otaczają go dziesiątki fotografów — zawodowych i amatorów. Na piersi majora — obok najwyższych odznaczeń radzieckich bliższy Złoty Krzyż Grunwaldu I klasy, którym dekorował go w Warszawie Aleksander Zawadzki.

Bezpośrednie i serdeczne przemówienie gościa naszego narodu przerywane jest wielokrotnie oklaskami.

część oficjalna akademii dobiega końca. Tysiące ludzi śpiewają Międzynarodówkę.



## Jurij Gagarin odznaczony Orderem Krzyża Grunwaldu I klasy

WARSZAWA

W czwartek 20 bm. w salach Belwederu w Warszawie odbyła się uroczysta dekoracja mjr Jurija Gagarina przyznaniem mu przez Radę Państwa Krzyżem Grunwaldu I klasy. Pierwszego kosmonautę dekorował przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

Na uroczystość przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarz KC Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrzychowski, Zenon Kliszko, Ignacy Łoga-Sowiński i Marian Spychalski, prezes NK ZSL — Stefan Ignar i sekretarz generalny CK SD — Jan Karol Wende, sekretarze KC PZPR: Witold Jarosiński i Ryszard Strzelecki, wiceprezisi Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz i Eugeniusz Szyr, członkowie Rady Państwa i rządu, szereg wybitnych działaczy społecznych, generalowie WP.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow.

Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki wygłosił przemówienie, po czym nastąpiła uroczysta dekoracja. A. Zawadzki wśród gorących okłasków wręcza pierwszemu kosmonaucie insygnia Orderu Krzyża Grunwaldu I klasy i serdecznie go całuje.

Następnie mjr Gagarin podziękował za gorące przyjęcie, jakiego doznał ze strony społeczeństwa polskiego, rządu i kierownictwa partii oraz za przyznane mu wysokie odznaczenie państwowe.

Czytaj na stronie 6:

„Karty z kalendarza radzieckich sukcesów kosmicznych”.

Przewodniczący CRZZ Polski i Czechosłowacji przybyli do Tarnobrzega

## Uroczysta sesja WRN z okazji 17-lecia Polski Ludowej

W dniu wczorajszym Tarnobrzeg, kombinat chemiczny w Machowie, kopalnia siarki w Piasecznie oraz wszystkie trasy komunikacyjne tarnobrzegskiego zagłębia siarkowego przybrały odświętny wygląd. Czerwone i biało-czerwone flagi mleszają się z trójkolorowymi proporcami o barwach CSRS.

W godzinach przedpołudniowych radni WRN, PRN i MRN przybyli na uroczystą sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej do Tarnobrzega, zwiedzili obiekty produkcyjne zagłębia siarkowego. Zagłębie zwiedzały również przybyłe na uroczystości delegacje: czechosłowacka i radziecka oraz przedstawiciele kierownictwa partii i rządu z przewodniczącym CRZZ tow. Ignacy Łoga-Sowiński.

O godz. 12.45 w udekorowanej świetlicy Tarnobrzegskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Machowie rozpoczęła się uroczysta sesja Wojewódzkiej, Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej.

Miejsca w prezydium uroczystości zajmują: delegacja CRZZ Czechosłowacji z przewodniczącym tow. Františkem Zupką, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącą CRZZ tow. Ignacy Łoga-Sowiński, delegacja województwa lwowskiego z przewodniczącym MRN Lwowa tow. Trofimem Federowiczem Nowakiem, delegacja województwa koszyckiego z I sekretarzem KW KPCz tow. Emilcem Hlebecem, minister przemysłu chemicznego tow. Antoni Radliński, przewodniczący komitetu do spraw techniki przy Radzie Ministrów tow. Smolliński oraz przedstawiciele miejscowego kierownictwa politycznego i gospodarczego.

Uroczysta sesja otworzył członek KC PZPR, I sekre-

tarz KW tow. Władysław Kruczek. Mówił on o znaczeniu uroczystości i faktu, że odbywa się ona właśnie w rozwijającym się zagłębiu siarkowym, będącym żywym dowodem przyjaźni i współpracy bratnich krajów. W imieniu WK FJN dziękuje przedstawicielom radzieckim i czechosłowackim za pomoc i współpracę oraz zapewnia, że więzi przyjaźni, łączące nasze bratnie kraje, będą stale umacniać dla szczęścia naszych narodów i zwycięstwa socjalizmu na świecie.

Referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący Prezydium WRN Michał Ostrowski. Mówił on m. in. o zmianach jakie zaszły na ziemi rzeszowskiej w okresie 17 lat władzy ludowej. Dużą część swego wystąpienia poświęcił omówieniu współpracy z bratnią Czechosłowacją, naszym osiągnięciem gospodarczym i kulturalnym.

Następnie przemawiał przewodniczący Prezydium PRN w Tarnobrzegu tow. Remigiusz

Łabuda. Po nim wystąpił tow. František Zupka. Przekazał on braterskie pozdrowienia od mas pracujących Czechosłowacji, a mówiąc o gorącym przyjęciu, z jakim spotyka się w Polsce — nawiązał do tradycji przyjaźni łączących oba nasze bratnie narody. Omówił on wielostronną współpracę gospodarczą oraz związek łączący Czechosłowację z Polską. Wystąpienie swe zakończył okrzykiem na cześć polskiej klasy robotniczej i jej siły przewodniej — PZPR, na cześć czechosłowacko-polskiego braterstwa i światowego pokoju.

Do prezydium zbliża się grupa rówieśników Polski Ludowej, 17-letnie dziewczęta i chłopcy wręczają gościom wiązanki kwiatów. W sali podnosi się burza okłasków.

Równocześnie na tarnobrzegskim stadionie, na długo przed godz. 14 zgromadził się wielotysięczny tłum mieszkańców zagłębia siarkowego, delega-

(Ciąg dalszy na str. 2)



**JAKŻE TU NIE POWIEDZIEĆ**, że tegoroczne święto ma szczególny charakter? Zdanie, wypowiedziane z okazji każdej kolejnej rocznicy proklamowania siedemnaście lat temu Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, wspomina się o swe prawa równie dzisiaj. Jest silne tym, że każdy rok minionego siedemnaście lat temu przynosił dla Polski rzeczy ważne i nowe.

Szczególne święto — mówiliśmy już w 1946 r. Wtedy w kraju, dotkniętym zniszczeniami wojennymi najboleśniej w świecie zarówno pod względem strat biologicznych — 220 ludzi na 1000 mieszkańców, jak i rzeczowych — ponad jedną trzecią majątku narodowego, produkcja przemysłowa uległa w porównaniu z 1945 r. podwojeniu. W rok później określenie lipcowej rocznicy jako szczególnej uzasadnił fakt osiągnięcia w większości gałęzi przemysłu poziomu przedwojennego. No, a taki rok 1949 wydawał się nam już specjalnie szczególnie — to przecież zakończenie trzyletniego planu odbudowy i przejście do sześcioletniej ofensywy w dziedzinie przemysłowania.

Jakże daleko jesteśmy dziś od tych pierwszych lat, kiedy specyficzny charakter lipcowemu świętu nadawało dokonanie podstawowych przeobrażeń społecznych — nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej oraz od lat następnych, kiedy mówiono się o pierwszej stali z Nowej Huty! Jesteśmy w roku 1961. Roku szczególnym ze względu na fakt, że zakończyliśmy niedawno realizację planu 5-letniego, co stało się okazją do podsumowania całego naszego powojennego dorobku — 7,5-krotnego w porównaniu z okresem przedwojennym, wzrostu produkcji przemysłowej, powstania całego szeregu nowych gałęzi przemysłu, lokalizacji wielu obiektów w okrogach słynących dawniej ze „zbędnych” rąk do pracy, zasadniczych zmian w strukturze ludności, ma jeszcze wiele w tej dziedzinie do zrobienia, ale który raz na zawsze zlikwidował przebieg masowego bezrobocia i emigracji za chlebem.

Szczególnym ze względu na to, że okres najbliższego pięcioletcia stanowić ma ważny etap w doganianiu przez Polskę najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów Europy i osiągnięciu w 1970 r. ich poziomu. Szczególnym ze względu na niedawne wybory do Sejmu i rad narodowych, które przyniosły w wyniku wielkie zwycięstwo Frontu Jedności Narodu, stanowiące wyraz skupienia całego społeczeństwa wokół wysuwanej kon-

ma jeszcze wiele w tej dziedzinie do zrobienia, ale który raz na zawsze zlikwidował przebieg masowego bezrobocia i emigracji za chlebem.

Jak wyglądałby obraz współczesnej Polski, gdyby siedemnaście lat temu wyzwolenie narodo we kraju nie spłotło się z wyzwoleniem społecznym, z zasadniczymi przeobrażeniami ustrojowymi, o które walczyły całe pokolenia polskich rewolucjonistów? Kapitalizm w Polsce zademonstrował w międzywojennym dwudziestolecu swe możliwości.

Polska była nie tylko jednym z najoazziej zacofanych krajów w Europie, ale nieustannie rósł dystans dzielący nas od krajów produkujących. Polska międzywojenna nie osiągnęła nawet poziomu produkcji z 1913 r. Eyła krajem typu Portugalii. Otóż jeśli skalą porównawczą dla socjalistycznej Polski stają się dziś najbardziej rozwinięte kraje Europy zachodniej, to dla Portugalii skalą tą są kraje niedawno wyzwolone z jarzma kolonialnego. Przypatrzając dane opublikowane przez ONZ pisał np. angielski „New Statesman” z 3 lutego br., że przedziwna wartość kaloryczna wyżywienia ludności w Portugalii była w ostatnich latach najniższa w Europie, a zbliżona do stanu spotykane go w Tunezji czy Kongo.

Dokonując wyboru, opowiadając się 22 lipca 1944 r. za socjalizmem, znaleźliśmy się po zwycięskiej i lepszej stronie świata. Jakże nie nazwać tegorocznego święta szczególnym, skoro rok 1961 przyniósł lot Gagarina, symbolizujący wszystko to, co fakty i liczby mówią o olbrzymich możliwościach tkwiących w systemie socjalistycznym. Przypomina się rok 1944, widok śmiertelnie umęczonych wojną ludzi radzieckich, którzy nieśli Polskę wyzwolenie. Pamiętajcie? Jed-

sekwentnie przez naszą partię programu budowy Polski silnej i dostatniej. Zwycięstwo świadczące o uznaniu słuszności programu partii i jej historycznej roli w realizacji tego wielkiego dzieła.

## NASZE ŚWIĘTO

Ciąg dalszy na str. 2

# Przemówienie Władysława Gomułki wygłoszone na akademii 21 lipca w Katowicach (skrót)

Tegoroczną centralną akademię, poświęconą 17 rocznicy narodzin władzy ludowej, postanowiliśmy odbyć tu, w przemysłowym sercu naszego kraju, aby wobec całego narodu podkreślić tę szczególną rolę, jaką odgrywa Śląsk w życiu całego Polski, w jej dorobku i w jej rozwoju. Sprawa nam wielką radość, że w naszych uroczystościach przyjmuje udział — jako honorowy gość — człowiek, którego nazwisko w ciągu jednego dnia stało się znane na całym świecie i weszło na zawsze do historii ludzkości.

Pozwólcie raz jeszcze pozdrowić najserdeczniej tow. majora Jurija Gagarina, jako obywatela wielkiego Kraju Rad, jako członka Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jako pierwszego w dziejach ludzkości kosmonauta. Pozdrawiamy w jego osobie bratni nam naród radziecki, pozdrawiamy twórców radzieckiej nauki i techniki, twórców sztuki „Wostok”, pionierów podboju kosmosu. Pozdrawiamy przywódców KPZR i państwa radzieckiego na czele z tow. Chruszczowem, którzy za pewnił ten wspaniały triumf nauki i socjalizmu.

Epokowy lot statku kosmicznego „Wostok” — którego bohater, pierwszy pilot — kosmonauta tow. Gagarin znajduje się wśród nas — rozstawił socjalistyczną naukę, technikę i przemysł, zyskał dla narodu radzieckiego powszechnie uznanie ludzkości. Ten wybitny sukces nauki i techniki radzieckiej po wsze czasy pozostanie symbolem narodzin nowej epoki w dziejach cywilizacji ludzkiej — epoki opanowania przestrzeni kosmicznej przez człowieka. Wkroczenie ludzkości w tę nową epokę jest nierozdzielnie związane z zwycięstwem i rozwojem socjalistycznego systemu społecznego. Najbardziej przekonawających dowodów potęgi i twórczej siły nauki i techniki socjalistycznej dostarcza sukcesy ZSRR w dziedzinie atomistyki i lotów kosmicznych.

Trud i myśl uczonego, inżyniera i technika w socjalistycznych krajach służą szlachetnej sprawie pomnażania sił wytwórczych, wzrostu produkcji i polepszenia warunków bytu narodu. Są one równocześnie potężnym narzędziem obrony i utrwalania pokoju. Nawet najzagorzalsi szermierze wyścigu zbrojeń z Pentagonu i Bonn muszą zdać sobie sprawę z tego, że w dziedzinie nowoczesnych środków obrony potęga Związku Radzieckiego zdystansowała Zachód i przewaga ta staje się z każdym rokiem większa. Państwa imperialistyczne nie mają już żadnych szans na odzyskanie utraconych przewag w świecie. Fakt ten ma decydujące znaczenie dla walki o pokojowe współistnienie państw, o powszechne i całkowite rozbrojenie.

Kontynuacja dulasowskiej polityki zimnej wojny i szantażu z tzw. „pozytywną” utracą cła już wszelkie senna. Państwa socjalistyczne dysponujące ogromnym potencjałem gospodarczym, naukowo-technicznym i militarnobronnym pragną poświęcić swe wysiłki wyłącznie pokojowemu budownictwu i wykorzystaniu potencjału swej gospodarki i twórczy geniusz swych, uczonych dla rozkwitu własnych narodów i całej ludzkości.

Sternicy polityki zagranicznej państw imperialistycznych chociaż mówią o groźbie wojny atomowej i nie szczędzą deklamacji o pokoju, nie chcą jednak z tych wypowiedzi wyciągnąć jedynie logicznego wniosku o konieczności powszechnego rozbrojenia.

Wręcz przeciwnie. Administracja Kennedy'ego zwiększa wydatki na zbrojenia i zaostrza wyścig zbrojeń. Jest to nadzwyczaj niebezpieczna droga. Kraje socjalistyczne nie mogą nie wyciągać wniosków z tej sytuacji. Muszą one zachować czujność i nie wolno im zaniedbać swej obronności. Podtrzymujemy jednakże stanowczo i w całej rozciągłości nasze propozycje w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia. Uważamy, że niecierpiące zwłoki interesy narodów nakazują natychmiast podjąć kroki w celu zapoczątkowania procesu rozbrojenia. Służą temu wszystkie nasze propozycje zgłoszone na ubiegłorocznej sesji ONZ o wstrzymaniu wyścigu zbrojeń, o nieprzekazywaniu innym państwom broni nuklearnej, o nietworzeniu nowych baz militarnych i wyrzutni rakietowych na obcych terytoriach oraz nasze propozycje w sprawie utworzenia w Europie środkowej strefy bezatomowej. Tu bowiem na styku dwóch systemów i dwóch obszarów znajduje się najbardziej newralgiczny i zapalny punkt sytuacji międzynarodowej.

Dzień 22 Lipca, pamiętna rocznica wyzwolenia i narodzin Polski Ludowej wiąże się nierozdzielnie ze zwycięstwem Związku Radzieckiego i całej koalicji antyhitlerowskiej nad faszystowską III Rzeszą.

Wojna rozpалona w Europie przez Niemcy hitlerowskie wciągnęła w swój niszczycielski, morderczy wir większość świata — pochłonęła dziesiątki milionów ofiar i ogromne wartości materialne. Najbardziej ucierniał w tej wojnie naród polski. Przeszliśmy przez piekło niewymiernych męk i tortur hitlerowskich. Ponad 20 proc. ludności przedwojennej Polski straciło życie i prawie 40 proc. naszego majątku narodowego zostało spalane i zniszczone. Hitlerowscy ludobójcy planowali pełną eksterminację narodu polskiego.

I gdy raz po raz wracamy myślą do dni wyzwolenia Polski spod najsroźszej, najokrutniejszej okupacji, przypominamy sobie i przypominamy innym zobowiązania wielkich mocarstw antyhitlerowskiej koalicji wspólnie ustalone w Poczdamie:

„Militaryzm i narodowy socjalizm niemiecki będą wyrwane z korzeniami” — głosi Układ Poczdamski. — „Sprzymierzeńcy za wspólnym porozumieniem podejmą obecnie i w przyszłości inne niezbędne zarządzenia, aby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy więcej nie staną się groźbą dla swych sąsiadów, albo dla zachowania pokoju świata”.

Od chwili, gdy szefowie rządów ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii, a następnie Francji złożyli swe podpisy pod tym historycznym zobowiązaniem upłynęło równo 16 lat. I nie ma chyba donioślejszego międzynarodowego zobowiązania, któremu by się mocarstwa zachodnie tak haniebnie sprzeniewierzyły.

Minęło zaledwie 16 lat od klęski Hitlera, a hydrze niemieckiego imperializmu znów odrósł łeb. Jedynie w części Niemiec — w Niemieckiej Republice Demokratycznej — militarysty został wyrwany z korzeniami. Odrodził się natomiast w Niemieckiej Republice Federalnej i znów zagrożą pokojowi w Europie i świecie.

Zachodniemiecka Bundeswehra, dowodzona przez zbrodniczych generałów Hitlera, stała się obecnie główną siłą wojskową państw NATO w Europie. Wszelkie układy i przyrzeczenia o do ograniczenia zbrojeń NRF zostały

przez rząd bński i rządy państw zachodnich bezceremonialnie pogwałcone. Militarysta niemiecki znów — jak za czasów Hitlera — w roli „obroncy Zachodu przed komunizmem” ze starą pruską butą miota groźby pod adresem pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wysuwa bezczelne roszczenia terytorialne wobec wschodnich sąsiadów Niemiec, zwłaszcza wobec Polski — domaga się natarczywie broni termojądrowej.

Zachodniemieckim militarystom wskrzeszony, odbudowany i uzbrajany w środki agresji i masowej zagłady przez swych amerykańskich, brytyjskich i francuskich sojuszników znów zagraża sąsiadom Niemiec i pokojowi świata.

Polska, Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne przeżyły zbyt wiele krwi, zbyt drogo okupiły wolność i zwycięstwo, aby przyglądać się biernie jak gromadzą się czarne chmury nad Europą, jak przygotowuje się moment, gdy spadkobiercy Hitlera — bońscy militarysty — sprzymierzeni ze swymi sojusznikami z paktu atlantyckiego sprowadzą na narody Europy i całego świata nową, nieobliczalną w skutkach katastrofę wojenną.

Czas najwyższy zrobić wszystko co można, aby zapobiec niebezpiecznemu rozwojowi sytuacji, postawić tamę agresywnej, rewizjonistycznej polityce zachodniemieckich militarystów i awanturnych kół wojennych w państwach NATO. Czas najwyższy zlikwidować nienormalną sytuację sprzyjającą rozwojowi tej polityki, tj. zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami.

Należy zamknąć kartę II wojny światowej, zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami — traktat, który by stworzył niezbędne gwarancje przeciwko ponownej agresji ze strony Niemiec, ustabilizował sytuację w centralnej Europie oraz zapewnił Niemcom warunki demokratycznego i pokojowego rozwoju. Traktat ten musi zagwarantować trwałość i niezmienność obecnych granic Niemiec, tj. granic ustalonych w Układzie Poczdamskim i nałożyć na Niemcy zobowiązanie, że będą żyły w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami, że nigdy nie uciekną się do użycia przemocy, ani groźby użycia przemocy. Traktat ten musi zakazywać Niemcom posiadania broni jądrowej i wszelkiej broni masowej zagłady. Trzeba, aby w ten sposób wielkie mocarstwa i wszystkie zainteresowane państwa jasno powiedziały słom odwetowym w Niemczech zachodnich, że pienne są ich wszelkie rewizjonistyczne nadzieje.

Traktat pokojowy z Niemcami musi wreszcie zlikwidować niezgodny z zasadniczymi interesami państw zachodnich, przekształ-

(Ciąg dalszy na str. 8)



Na zdjęciu: Spontaniczne powitanie pierwszego kosmonauty na lotnisku Okęcie. Obok J. Gagarina (z prawej) wicepremier Piotr Jaroszewicz.

CAF — fot.  
Dąbrowiecki

## Wielki dzień załogi Zakładów Metalowych w Nowej Dębie

28 bm. załoga Zakładów Metalowych im. Tomasza Dąbala w Nowej Dębie obchodziła podniesienie uroczystości. W tym dniu, właśnie otrzymana ona Sztandar Przechodni Prezesa Rady Ministrów i CRZZ za wyniki ekonomiczne w IV kwartale ubr. i I kwartale br.

Uroczystość zaszereżyli swą obecnością wiceminister przemysłu ciężkiego tow. OSTROWSKI, członek KC, i sekretarz KW PZPR w Rzeszowie tow. KRUCZEK, przedstawiciele ZG Związku Zawodowego Metalowców na czele z przewodniczącym tow. KASPROWICZEM, sekretarz KP PZPR w Tarnobrzegu tow. KLĘBA oraz przedstawiciele Zjednoczenia Wyrobów Precyzyjnych w Warszawie. W uroczystości wzięła również udział delegacja związkowców Czechosłowacji w osobach sekretarza CRZZ Czechosłowacji tow. KACHA i przewodniczącego Woj. Rady Zw. Zawod. z Bratisławy — tow. FLO-RISZA.

Po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia przez dyrektora tow. Krupie, w którym scharakteryzował on dotychczasowy dorobek zakładu i kierunki jego rozwoju w przyszłości, głos zabrał wiceminister OSTROWSKI. Przekazał on załozce ZM w Nowej Dębie serdeczne pozdrowienia i gratulacje sukcesu od premiera Józefa Cyrankiewicza, wicepremierów Piotra Jaroszewicza, Zenona Nowaka i Juliana Tokarskiego.

Wręczając sztandar załozce, wiceminister Ostrowski życzył jej jak najlepszych sukcesów w pracy i powodzenia w życiu osobistym. Pozdrowienia i gratulacje dla załogi ZM w Nowej Dębie przekazał w imieniu kierownictwa KW PZPR tow. Władysław Kruczek. W imieniu narodów Czechosłowacji i czechosłowackich związków zawodowych tow. Kacha. Przybyłych na uroczystości gości, młodzież szkolna obdarowała wiązkami kwiatów. Dyrektorem zakładu Gustawowi Krupie, przedstawiciele przydzium samorządu robotniczego wręczyli dyplom uznania, za dobrą organizatorską i kierowniczą działalność.

## Uroczysta sesja WRN

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Na jego przemówienie były burzliwe oklaski. Z kolei przemawiał tow. LOGA-SOWIŃSKI, który powitał zebranych w imieniu KC PZPR, Rady Państwa i CRZZ. Przemówienie swoje poświęcił on w dużej mierze współpracy ze Związkiem Radzieckim i socjalistyczną Czechosłowacją. Tow. Loga-Sowiński przedstawił perspektywy dalszej wymiany handlowej oraz jej znaczenie dla rozwoju naszego kraju. W ogólnych zarysach omówił narodowy plan gospodarczy oraz problemy związane z jego realizacją. Przemówienie tow. Logi-Sowińskiego zebrani wysłuchali z dużym zainteresowaniem.

O godz. 14 rozpoczyna się Wiec Przyjaźni. Na trybunę wchodzi przedstawiciele kierownictwa partii i rządu, delegacje. Otwarcia wieceu dokonuje przewodniczący Pow. Komisji Związków Zawodowych tow. Zygmunt Motuś. Po nim przemawia przewodniczący CRZZ CSRS tow. Zupka. Mówi on o tradycjach przyjaźni polsko-czeskiej, przekazuje klasie robotniczej zagłębła siarkowego jeszcze raz serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych osiągnięć od mas pracujących CSRS. Słowa mówcy zostały przyjęte gorącymi oklaskami.

Następnie przemawiał przewodniczący delegacji z Zachodniej Ukrainy tow. Nowak. Przekazał on obecnym szczególnie serdeczne pozdrowienia. W obszernym przemówieniu tow. Nowak zapożnał zebranych z osiągnięciami Ukrainy Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Odpowiedzią

na jego przemówienie były burzliwe oklaski. Z kolei przemawiał tow. LOGA-SOWIŃSKI, który powitał zebranych w imieniu KC PZPR, Rady Państwa i CRZZ. Przemówienie swoje poświęcił on w dużej mierze współpracy ze Związkiem Radzieckim i socjalistyczną Czechosłowacją. Tow. Loga-Sowiński przedstawił perspektywy dalszej wymiany handlowej oraz jej znaczenie dla rozwoju naszego kraju. W ogólnych zarysach omówił narodowy plan gospodarczy oraz problemy związane z jego realizacją. Przemówienie tow. Logi-Sowińskiego zebrani wysłuchali z dużym zainteresowaniem.

Wiec zakończyło wystąpienie I sekretarza KP PZPR w Tarnobrzegu tow. K. KLĘBY oraz odczytanie koleżeńskich. Następnie na trybunę zamienioną w scenę weszły zespoły artystyczne. Wystąpiły: zespół ludowy z Glinika Zaborowskiego oraz Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej. Wieczorem i długo w nocy mieszkańcy zagłębła siarkowego bawili się na licznych zabawach, organizowanych przez miejscowe zakłady pracy. Zb, Flaszka

## Nasze Święto

(Ciąg dalszy ze str. 1)

no z postawień podpisane-go w Moskwie Układu o polsko-radzieckiej przyjaźni, po mocy wzajemnej i współpracy powojennej mówiło, że oba kraje „będą sobie wzajemnie pomagały w odbudowie gospodarce”. Czy sądziłmsi wtedy, gdy ZSRR przystępował do leczenia ran wojennych, a my — do startu niemal od zera, że w stosunkowo niedługim okresie — socjalizm potrafi osiągnąć tak wielkie sukcesy.

Znaleźliśmy się po lepszej stronie świata. Rok 1961 jest rokiem burzliwych wydarzeń w Afryce, gdzie tak łatwo sprawdzalne są wszystkie kryteria postępowości i humanizmu przeciwstawnych systemów społeczno-politycznych. Słowo Polska, związane nierozdzielnie z socjalizmem a więc z potępieniem zbrojniczego kolonializmu, budzi w walczącej Afryce szacunek dla ludzi białych. Nie, nie idzie o abstrakcyjną moralność. Idzie o autorytet i szacunek, jaki zdobyła sobie Polska w świecie, stanowiąc część obozu socjalistycznego i wnosząc aktywny wkład we wspólną walkę wszystkich krajów socjalistycznych, o pokój i postęp.

Wydarzenia 1961 roku snawiają, że nigdy chyba nie odmówiliśmy tak dobitnie jak dzisiaj znaczenia faktu, że Manifest Lipcowy połączył Polskę nierozdzielnie-

mi więzami jedności celów i idei z krajami socjalizmu, skupiającego dziś 1/3 ludzkości. Wystarczy wyciąć się w wojownicze deklaracje, jakie składa kanclerz Adenauer w odpowiedzi na postulat uregulowania w drodze rokowań palącego problemu traktatu pokojowego z Niemcami i Berlina zachodniego. Naród pozbawiony broni atomowej byłby narodem drugiej kategorii — stwierdza przedstawiciel kraju, wysuwającego wobec Polski, która wróciła na swe przastare ziemie Zachodnie, hasła rewizjonizmu i odwetu. Jakże istotną jest dla nas dziś, kiedy działalność określonych kół na Zachodzie, a w szczególności w NRF, prowadzi do wzrostu napięcia w sytuacji międzynarodowej, świadomość, że na wszystkich naszych granicach mamy wiernych oryjcji, w tym również NRD, że nie jesteśmy osamotnieni i bezbronni, że na straży naszego bezpieczeństwa stoi ZSRR oraz cały potężny oboz socjalizmu i pokoju.

Manifest Lipcowy był zwrótnym punktem w dziejach naszego kraju. Sformułował wcielany konsekwentnie w życie program brdowy Polski sprawiedliwej, dostatek, bezpiecznej i cieszącej się autorytetem w świecie. Mamy siedemnaście lat. To piękny wiek!

M.

## Zwiedzajcie wystawę „Od reformy rolnej do kombinatu machowskiego”

Od 22 lipca br. czynna jest w Rzeszowie w hallu WRN ciekawa wystawa traktująca o województwie rzeszowskim, która nosi tytuł „Od reformy rolnej do kombinatu machowskiego”. Jest to pierwsza wystawa zorganizowana u nas na ten każdemu mieszkańcowi ziem rzeszowskiej szczególnie bliski temat. Wystawę opracowała grupa artystów — plastyków i fotografików: A. Jakubowicz, M. Kopeć, H. Niemczak-Majewska i mgr Postępski. Wystawa dostarcza dużo cennych informacji, a równocześnie została bardzo estetycznie wykonana.

# Gdy lud sprawuje władzę

**MICHAŁ OSTROWSKI**  
przewodniczący Prezydium WRN

Po raz siedemnasty obchodzimy w dniu 22 lipca rocznicę wielkopomnego Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — aktu który zapoczątkował nową kartę w dziejach naszej Ojczyzny i oddał rządy kraju w ręce ludu.

Zwyczałem lat ubiegłych na sesjach rad narodowych, na różnych uroczystościach, akademiach i zebraniach podsumowujemy nasz dorobek, oceniamy przeżyte drogi i myślimy o przyszłości.

Dotychczasowa realizacja planów gospodarczych zmieniła ogromnie oblicze gospodarcze Rzeszowszczyzny. Z rolniczego regionu rolniczo-przemysłowego z coraz większym udziałem przemysłu w jego potencjale gospodarczym. Nowoczesny, w wysokim stopniu zmechanizowany przemysł naszego województwa zatrudniał w 1960 r. 96 tysięcy osób, tj. 2 i pół raza więcej niż w 1939 roku, a plan 5-letni zakłada, że w 1965 r. przemysł ten zatrudni będzie 120 tysięcy osób, tj. 3-krotnie więcej niż w 1939 r.

W okresie minionych 17 lat powstały w województwie rzeszowskim nie tylko nowe zakłady przemysłowe, ale również całe ośrodki przemysłowe z rozbudowanymi wraz z nimi miastami, jak: Rzeszów, Dębica, Gorlice, Jasło, Krosno, Jędrzejów, Sanok, Stalowa Wola, Sarzyn, Pustków, Mielec, Machów, Tarnobrzeg. Ponadto zamysłuje się nowy obszar przemysłowy, a to obszar lubaczowski z złóż gazu ziemnego.

Czołową inwestycją minionej i obecnej 5-latki są zakłady wydobycia i przetworstwa siarki, mające ogromne znaczenie gospodarcze nie tylko w skali krajowej, ale i międzynarodowej. Realizacja inwestycji siarkowych w rejonie tarnobrzelskim, to jeden z przykładów współpracy krajów obozu socjalistycznego. Otrzymały od Czechosłowacji kredyt długoterminowy pozwolił nam na szybsze wybudowanie olbrzymiego kombinatu siarkowego, a wiele maszyn i urządzeń pracujących w tym kombinacie posiada znaki czechosłowackie.

Poważne nakłady włożone zostały w ostatnich latach w zagospodarowanie Bieszczadów. Na terenach tych bu-

duje się nowe drogi, kolejki, osiedla leśne, a ziemię tę zaludniają przybywający z innych terenów osadnicy.

Z zapory wodnej i elektrowni w Myczkowcach popłynęła energia elektryczna, budowana zaś zapora wodna w Solnie zabezpieczy w poważnej mierze dorzecze Sanu od klęski powodzi.

Szybki rozwój przemysłu spowodował poważny wzrost ośrodków miejskich — skupisk klasy robotniczej: i tak np. gdy w 1931 r. liczba ludności miejskiej w naszym województwie wynosiła 292 tysiące osób, a w r. 1946 — 231 tysięcy, to w r. 1960 liczyła już 386 tysięcy osób.

Wielki krok naprzód w okresie ostatniego 17-lecia uczyniło również nasze rolnictwo, stanowiące coraz silniejszą bazę wyżywienia ludności i jednocześnie bazę szybko rozwijającego się przemysłu przetwórczego opartego o surowce roślinne i zwierzęce.

W wyniku stosowania w gospodarstwach rolnych coraz wyższych, doskonalszych metod uprawy ziemi i postępującej z roku na rok mechaniczacji rolnictwa — wydajność z 1 ha stała się w latach 1934-38 niecałe 10 q z hektara, to w r. 1959 wynosiła już około 17 q z hektara.

Poważnego wysiłku dokonał również odcinek elektryfikacyjny. W 1930 wsi oświetlały 6 województwie, w r. 1944 zelektryfikowanych było 6 wsi, a koniec 1960 r. — 825, natomiast w 1965 r. już około 1250 wsi korzystać będzie z elektryczności.

Duży postęp nastąpił również w komunikacji i transporcie. Obok budowy linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa szybko rozwija się transport kołowy — i tak gdy w 1945 r. mieliśmy 12 autobusów, w 1960 r. było ich już 383, samochodów osobowych i ciężarowych było w 1945 r. 340 — w 1960 r. 7.400, motocykli w 1945 r. 161 — w 1960 r. 38.500, zaś plan na r. 1965 przewidyuje zwiększenie tych środków transportowych prawie o 100 proc. Ogromne przemiany w mi-

nicnym 17-leciu zaistniały w naszym województwie również na odcinku usług społecznych i kulturalnych. Cyfry obrazujące wzrost liczby szkół i izb lekcyjnych w szkołach wszelkiego typu, szybki wzrost ilości łóżek w szpitalach, wzrost kadry lekarskiej i pielęgniarskiej, znaczny rozwój domów kultury, bibliotek, ośrodków zdrowia itp. mówią same za siebie o wielkich przeobrażeniach w tym zakresie.

I tak jakkolwiek dziedziczyliśmy wziętość pod uwagę wszędzie rzuca się w oczy niebywały, ogromny rozwój i postęp, który nawet trudno porównywać ze stanem sprzed 17 lat.

Nie ma dziś w województwie rzeszowskim wioski, miasteczka czy miasta, w którym praca robotnika, chłopca, inteligenta nie stworzyłaby czegoś nowego, nie zmieniła życia na lepsze i lepsze. A przecież nie zadowalaliśmy się tym co już osiągnęliśmy, widzimy jeszcze liczne potrzeby, które w codziennej pracy trzeba będzie zaspokajać. Czekają nas nowe, trudne, ale poręczające zadania. Właściwe wykorzystanie przynależnych nam na lata 1961-65 limitów inwestycyjnych w wysokości ponad 20 miliardów zł wymagać będzie od rad narodowych, ich komisji i organów wykonawczych oraz od całego społeczeństwa olbrzymiego wysiłku, gospodarności i aktywności społecznej.

W ciągu ostatnich lat nastąpił wprawdzie poważny wzrost roli rad narodowych, rozszerzył się ich zakres działania i stopień samodzielności, co stworzyło sprzyjające warunki do wykonywania przez nie swych zadań, nie mniej istnieje jeszcze wiele momentów, które nie dają radom narodowym, zwłaszcza niższych stopni, możliwości bardziej szerszego zarządzania i kierowania całokształtem życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego na swoim terenie.

I tymi właśnie zagadnieniami zajęło się VIII Plenum KC PZPR, wytyczając w swej uchwale podstawowe kierunki dalszego rozwoju działalności rad narodowych. Przystępując do realizacji tej uchwały Prezydium WRN rozpatruje obecnie możliwości uczynienia z powiatu podstawowego ogniwa w systemie rad narodowych, prze-

kazania mu ze szczybla wojewódzkiego szeregu zadań i uprawnień oraz wzmocnienia organizacyjnego i kadrowego. Równoległe z tym rozpoczęte zostały prace nad rozszerzeniem uprawnień, zadań i środków rad narodowych niższych stopni, a to w miastach, miasteczkach, osiedlach i gromadach.

Wszystkie te przeobrażenia w zakresie uprawnień rad narodowych poszczególnych stopni będą wcielane w życie w miarę tworzenia i dojrzenia odpowiednich ku temu warunków i będą miały na celu uczynienie z każdej rady narodowej pełnego, samodzielnego gospodarza na podległym jej terenie.



Azalia pontyjska z Woli Zarczyckiej

## Rekoniesans wysłanników „Nowin”



Wróciliśmy właśnie z podróży, której trasa prowadziła przez trzy miasta wojewódzkie: Wrocław, Poznań i Łódź. Cel wyprawy? Może trochę niezwykły: chcieliśmy się po prostu dowiedzieć, co wiedzą i co myślą o Rzeszowskim, o jego ludności i problemach mieszkańcy innych regionów Polski.

Rzeszowskie przed kilkoma laty wiozłoby siedmiomilowe buty i zaczęło zmasowo spuszczać smutnej przeszłości. Do roboty zabrali się wszyscy. Wspólnym wysiłkiem, przy szczególnej opiece władzy ludowej, województwo rzeszowskie przekroczyło w krótkim czasie całą epokę. Z biedniackiego z rozdrobnionymi gospodarstwami regionu, gdzie panowały niemal feudalne obyczaje, a światło elektryczne na wsi było taką co najmniej atrakcją jak dziś mieszkanie z rozsuwanymi ścianami — powstał okręg nie ustępujący w wielu dziedzinach innym dzielnicom Polski. Dokonałszy przemian, jakie jeszcze w 1945 roku, a nawet w późniejszych okresach, wielu rodowitych rzeszowian uważało za fantazję, pomysł, które „trzeba między bajki wiożyć”. Dziś przyjmujemy wszystko jako rzecz zwykłą i codzienną. My, mieszkańcy województwa rzeszowskiego. A inni, co o naszym wysiłku wiedzą?

Wybór wspomnianych trzech miast nie jest przypadkowy. Piastowski Wrocław, stolica Dolnego Śląska, jest miastem, z którym nawiązaliśmy w tym roku współpracę. Poznań — to kolebka państwa polskiego, które przecież obchodził piękny jubileusz — tysiąclacie istnienia. Łódź? Robotnicza Łódź nieraz budziła wyzyskiwane masy robotnicze do walki o wyzwolenie społeczne, do walki o prawo do ludzkiego życia. Te hasła docierały do chłopskich chat Rzeszowszczyzny. I właśnie tu, na Podkarpaciu ruszyli chłopcy do walki o honor człowieka i prawo do życia. To dawne dzieje!

Posłuchajcie co dziś o nas i o naszym województwie wiedzą i mówią mieszkańcy wspomnianych okręgów naszej Ojczyzny.



Dzisiejszy Wrocław jest miastem młodym, gościnnym, pełnym przestrzeni, powietrza i kwiatów. Już estetyczne, z wdziękiem wyposażone wnętrza dworca kolejowego nastraja po-

drótnych jakoś bardzo serdecznie i życzliwie dla tego miasta i jego mieszkańców.

### BOBOWSKIE KORONKI I ŁAŃCUCIE SIWAKI

W Kościuszkach wielki sklep CPLiA oferuje artystyczne wyroby i liczne pamiątki. Czy tu znajdziemy naszych „przedstawicieli”?

Kierownikowi sklepu Józefowi Fiszerowi nasi twórcy ludowi nie są obcy. — Rzeszowskie? Któż by nie znał waszych wyrobów garncańskich — podchwytuje pytanie. — Był czas, że wagonami wywoziłyśmy z pow. Łańcuckiego różnego typu piękne wyroby ceramiczne. Nie ma też takiej ilości siwaków, której byśmy nie sprzedali. Amatorów jest moc.

W pudełku z serwetkami koronkowymi znajdujemy też prace sławnych rękodzielniczek z Bobowej.

Wracamy do problemów naszego województwa. Ale tu dyskusja się urywa. Nasz rozmówca nie zna przemian zachodzących w Rzeszowskim, bo i skąd ma o nich wiedzieć. Miejskowa prasa codzienna podaje bardzo skąpe i wrywkowe wiadomości o Rzeszowie i województwie.

### MÓWI JÓZEF WOŁOCH

Rzeszowskie jest blana płamą w moich wladomosciach o Polsce. Kraj przejechałem wzdłuż i wszerz. O każdym większym ośrodku mogę mniej lub więcej powiedzieć. Natomiast Rzeszów pozostał jakoś na uboczku. Byłem tam nawet raz, ale tylko przez 4 godziny i to przed 10 laty. Pozostały nie mówiące mgliste wspomnienia.

Te słowa powiedział nam sekretarz Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia Józef Wołoch. Powiedziało je jako jeden z mieszkańców ponad 400-tysięcznego miasta.

Dalszą rozmowę prowadziłem z nim, ale już jako z przedstawicielem władz miasta, z którym Rzeszów nie dawno nawiązał przyjacielską więź. Okazuje się, że obchody Roku Ziemi Rzeszowskiej, przebieg Dni Rzeszowa i organizowanych ostatnio u nas wielu imprez na skalę ogólnopolską — m. in. Dni Muzyki Kameralnej, Zjazdu Pisarzy, Rzeszowskich Spotkań Teatralnych — to wydarzenia, o których nie dotarli do Wrocławia wieści, nie zachęcił wrocławian do przy-

jazdu ani jeden afisz. Szkoła! Jeszcze raz potwierdza się, że nasi organizatorzy nie potrafili rozpropagować w pełni cennych inicjatyw, wyświadczyć społeczeństwu całej Polski.

— Wrocław i województwo — mówi tow. Wołoch — ciągną swymi zainteresowaniami do innych województw Ziemi Zachodniej i ku Katowicom. Z tymi rejonami rywalizują w produkcji przemysłowej i rolniej. Rzeszowszczyzna interesuje mieszkańców Wrocławia jedynie jako teren o bezspornych walorach turystycznych. W tej ostatniej dziedzinie wypiera województwo krakowskie.

Naszą uwagę — jako Prez. MRN — zwróciło również szereg problemów z weselej gospodarki komunalnej. Wydaje mi się, że wymiana tych doświadczeń w dziedzinie życia dla obu naszych miast.

— A co może tow. sekretarz jeszcze powiedzieć o Rzeszowie? — Raczej o rzeszowianach. Około 6 proc. ludności Wrocławia to byli mieszkańcy Rzeszowszczyzny, a absolwenci wyższych uczelni Wrocławia, szczególnie wydziałów humanistycznych i prawa pochodzący z woj. rzeszowskiego — znani są tu jako ludzie sumienni i pracowici, bardzo cenieni fachowcy.

### CO FRANCUZ POKOCHA...

Przedziwnym zbiegiem okoliczności młody wrocławianin dojaduje się o naszym zespole artystycznym wia Pariz. Spotkany na ławce nad Odrą uczień X klasy Liceum Ogólnokształcącego Augustyn Bierwiazonek fascynuje nas prawie wszechstronnością zainteresowaniami i ogólną wiedzą. Uczeń X klasy. Z naszym terenem wiąże tylko dwa fakty: istnienie stadniny wyścigowych koni, które występowały kiedyś na torze Wrocławia i ludowy zespół z Głębokiego Zaborowskiego, jak i rozślawił Polskę w... Francji.

Gdyby nie wyjazd i rozgłos we Francji młody wrocławianin nigdy nie usłyszałby o rzeszowskim zespole. — Nic nowego — pocieszamy się. To normalne. Wpierw sława za granicą (zwłaszcza we Francji), a dopiero później chwala wśród swoich.

Młody gimnazjalista zasympuje nas zaraz chyba pięciokrotnym diaczego. Diaczego nie odwiedza Wrocławia rzeszowski teatr, orkiestra symfoniczna, taneczny zespół ludowy. Diaczego tak mało piszą o was we wrocławskiej prasie. Diaczego nie ma kontaktów i wzajemnej wymiany zespołów artystycznych itd. itd.

(Ciąg dalszy na str. 4)



### Nasze góry

(Ciąg dalszy ze str. 3)

— Mielbyscie tutaj powołanie nie mniejsze, niż teatr z Zielonej Góry, który chętnie oglądamy.

**W „ŚWIDNICKIEJ PIWNICY”**

**R**OBOTNICZA I INTELIGENCKA młodzież Wrocławia urządziła sobie piękną i przytulną kawiarenkę w podziemiach ratusza. Nazwano ją „Świdnicką Piwnicą”. Zagadują tam nauczyciela **Jerzego Białowasa**. Zna Rzeszowskie sprzed dziesięciu lat. Ogólnie zorientowany jest w naszych przemysłowych osiągnięciach (Tarnobrzeg, „Autosan”, Dębica). Czytał także w czasopiśmie kulturalnym o obchodach Roku Ziemi Rzeszowskiej i „Dniach Rzeszowa”.

— Trudno tylko na podstawie informacji w prasie wyobrazić sobie wasz ogólny rozwój i postępowanie — mówi młody wychowawca. Zapraszamy więc do Rzeszowa.

**DZIELNICA ZACOFANA**

**E**DWARDA OPOCZYŃSKA, zastępca sekretarza TRZZ we Wrocławiu, łączy pojęcie Rzeszowszczyzny z Bieszczadami i dzielnicą gospodarczo zacofaną, w którą trzeba wiele inwestować, i której trzeba pomóc w unowocześnieniu rolnictwa.

miejsce. W wydawnictwach specjalistycznych z zakresu muzealnictwa, kultury i sztuki głośno o Rzeszowszczyźnie i jej zabytkach. A z rzeszowianami spotykam się często na ogólnopolskich konferencjach. Ich wystąpienia świadczą o tym, że to województwo posiada bardzo prężne środowisko kulturalne. Znam niektórych pracowników rzeszowskiego Muzeum i Muzeum przemysłowego. Cenię ich oni jako dobry fachowcy.

Największe perspektywy popularyzacji woj. rzeszowskiego wśród szerokiego społeczeństwa, zresztą nie tylko polskiego — widzę szczególnie w dobrze zorganizowanej turystyce — mówi dalej dyr. Michałowski. — Macie przecież piękne tereny i bardzo ciekawe zabytki, interesujące sztuki ludowe. Dużym waszym bogactwem jest zamek — muzeum w Łańcucie.

**RZESZOWSZCZYŻNA JEST UROCZA**

**P**OZNAŃ SŁYNIŁ nie tylko w latach powojennych Targów. Jego opera jest tak silnym magnesem dla miłośników muzyki jak Targi dla handlowców.

Postanowiliśmy więc porozmawiać z reprezentantem tej głośnej placówki kulturalnej. Pani Halina Latoszevska, popularna przez wiele lat solistka opery, jest dziś kierownikiem wokalnym Opery Poznańskiej i piastuje to samo stanowisko w młodej Operze Bydgoskiej. Przyjmuje nas bardzo serdecznie.

— O, tak! Rzeszowskie znam. Zwiedziłam niemal każde miasteczko, każdy powiat. To uroczy okręg. Polski — podejmuje nasze pytania. — Mówiono mi kiedyś, że rzeszowianie są niedostępni i bardzo zarozumiali. Przekonałam się, że jest wręcz przeciwnie. Są bardzo mili i serdeczni. Miasta czyste, piękne, nastrojowe. Przeurocze są: Przemysł i Krosno, a ogromnie miłe Jasto. Każde miasteczko ma coś co może zainteresować i przyciągać turystów.

Rzeszowskie trzeba pokazać nie tylko mieszkańcom całej Polski, ale także cudzoziemcom. Po co szukać egzotyki za granicą, kiedy mamy — kontynuuje pani Halina — u nas w Polsce tak piękne tereny. Więcej propagandy, więcej informacji, więcej popularyzacji tego ślicznego zakątka Polski — tymi słowami żegna nas uroczą przedstawicielką świata artystycznego Poznania.

**RZESZOWIANIE W INDONEZJI**

**A**KYSZ, WIZJO malowniczych Bieszczadów i tysiącletniego Przemysła! Wracamy do spraw bardziej przyziemnych: ekonomiki, handlu, gospodarki.

W Zarządzie Międzynarodowych Targów Poznańskich trwają już przygotowania do jesennych Targów Krajowych, w których niemały udział będzie miało województwo rzeszowskie.

Tu rozmawiamy z zastępcą dyrektora Zarządu Targów **Czesławem N. Buszke**.

— Jestem w kraju niepełny rok, po wieloletniej nieobecności. Znam Rzeszowskie tylko z informacji prasowych i publikacji w tygodnikach. Na tej podstawie utworzyłem sobie obraz regionu rzeszowskiego. Wiem, że nie ma tam już Polski B i C. Określenia te zupełnie znielewały dynamiczny ogólny rozwój województwa, a szczególnie powstanie ciężkiego przemysłu, kombinatów chemicznych i rozwój przemysłu naftowego.

Po chwili dodaje: — wi, że dużo się u was zmieniło!

**SIEDEMNASTOLATKI**

Na wiecu, akademii, czy też wieczornicy przypomniemy sobie jak to było wtedy... Armia Radziecka gromiła hitlerowski najeźdźcę i wyzwalała nasze ziemie. 22 lipca 1944 roku PKWN ogłosił „Manifeście” narodzin nowej Polski...

W tym samym dniu rodzili się dzieci. Dziś mają one po 17 lat. Z pewnością ktoś pamięta o tym, przyniesie im małą kwiatkę, uściśnie dłoń i powie serdecznie: pomyślności w dniu urodzin.

Prawda, nie powiedziałem jeszcze — komu. W Rzeszowie jest ich troje.



W progu schludnego domku przy ul. I Armii Wojska Polskiego wita nas szczupła dziewczyna. Nazywa się **Marta Chwała**. Ma czarne oczy i nieco bladą twarz. Nie zdążyła się jeszcze opalić. W czerwcu ukończyła Szkołę Gospodarczą — na razie dostaje sezonowe zajęcie na kwiaciarni w Hermanowej koło Tyńczyna. Tam pracuje od 1 lipca. Dzieci pojechały na wycieczkę do Łańcucia. Marta skorzystała z tego i odwiedziła rodziców. Jej matka mówi nam, że córce przybyło 3 kg. Świeże powietrze i światłość, że się jest już po egzaminach — zrobiła swoje.

Marta przyszła na świat w prowincjonalnej mieścinie, jaką wtedy był Rzeszów. Miała przekształcić się w stolicę województwa, rozbudowała się i wyrósł w ośrodek polityczny, gospodarczy i kulturalny. Stało się to wszystko w szybkim tempie. Marta nie zdążyła osiągnąć jeszcze pełnoletności.

O jej życiu więc niewiele można napisać. Jest trzecim dzieckiem w rodzinie robotniczej. Na szczęście urodziła się w czasie rewolucyjnych przemian. Rodzina Chwałka mogła patrzeć spokojnie w przyszłość. Dwaj starsi bracia zdobyli wykształcenie już w Polsce Ludowej. Jeden z nich — **Tadeusz** jest inżynierem, pracuje w WSK. Drugi **Adam** zajmuje kierownicze stanowisko w jakimś przedsiębiorstwie. Założyli już własne ro-

dziny. W domu pozostała **Marta** i jej młodszy brat — uczeń Szkoły Metalowej.

Dziewczęta zazwyczaj marzą, gdy mają siedemnaście lat. Snują przeróżne plany i wierzą w ich spełnienie. Na tym też polega urok młodości. Marta nie buja jednak w obłokach. Po wakacjach i sezonie kolonijnym utraci chwilo wo zatrudnienie. Od września chciałaby pójść gdzieś do pracy na stałe. Tak bardzo jej na tym zależy. Pragnie zarobić na siebie i pomóc ojcu renciście w utrzymaniu rodziny. Poza tym zamierza dokształcić się w zakresie księgowości. Marzenia, jak widać, rozsądne i rzecz najważniejsza — całkowicie realne.

Marta lubi podróżować: była już w Krakowie, Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim. Zna Przemysł i Krasiczyn. A jakże! Zacztytuje się w księżkach historycznych. Dziewczyna tak jak przystało na rzeszowiankę jest zapałanym kibicem **Refcivii**. Chodzi na każdy mecz, jaki rozgrywa ta drużyna. Sama gra w siatkówkę, szczypiór-

niaka i jeździ na łyżwach. Tylko pływać nie umie. Ale nauczyć się tej sztuki nie jest chyba trudno. Nowy basen WKKF znajduje się w pobliżu.

Ni dom, ni kiosk, — coś w rodzaju małego domku zostało uściśnięte pomiędzy piętrowe budynki przy ul. Turkie-niczka. Jest to własność piekarza **Jamrozika**. Podobno władze miejskie uznały ten



obiekty za nadający się tylko do rozbiórki.

Pędzi tu żywot **Stanisława Zielińska** i jej dwie córki. Młodsza — **Anna**, podobnie jak **Marta Chwała**, urodziła się 22. VII. 1944 r.

Dziewczęta nie mają zawodu. W tej sytuacji szansa na

zdobycie jakiegoś bardziej intrygującego zajęcia jest mała.

**Hanka** pasjonuje się tenisem. Kilkakrotnie zdobywała tytuły mistrzowskie. Rakietą świetnie włada. Skąd się w u niej bierze, bo przecież jest dość watała...

W tym roku została mistrzem województwa juniorów w tenisie. Zdobyła również wicemistrzostwo seniorów.

Marzy o wyjeździe do Warszawy. Tam odbędą się tenisowe mistrzostwa Polski juniorów. Chce pojechać jako reprezentant naszego województwa. Chce pojechać i naturalnie — zwyciężyć.

**Zielińska** jest talentem w

tej dyscyplinie sportu. Przy odpowiedniej opiece może za-błysnąć na kortach. Ma dopiero 17 lat, dużo ambicji. Trzeba jej pomóc w znalezieniu odpowiedniej pracy.

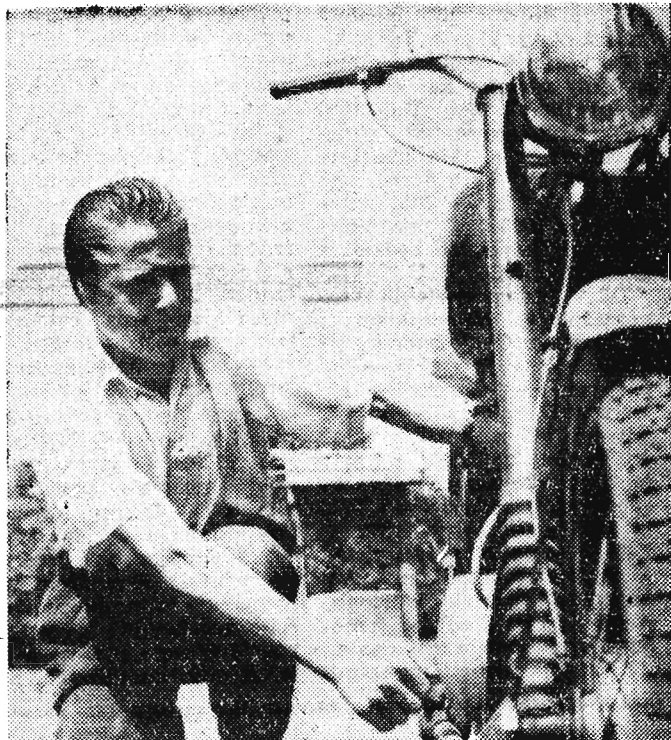
Ostatnią wizytę składamy na **Staroniwie**. **Władysław Młask** jest również dzieckiem urodzonym w Rzeszowie w dniu 22 lipca 1944 r. Jego ojciec posiada małe rolnie gospodarstwo. Dorabia jeszcze kienem.

Chłopaka przywołała siostrzyczka. Akurat pomagał wujkowi przy budowie nowego domu. **Władek** wita się z nami swobodnie. Uśmiecha się, zachowuje i filuternie.

Świadectwo ukończenia Szkoły Metalowej ma już w kieszeni. Od 15 bm. zacznie pracować w WSK. Niedługo zapisze się do **Wieczorowej Technikum Mechanicznego**, a później, kto wie może będzie studiował na Politechnice.

W szkole uczęszczał na kurs motorowy. 6.VI. br. otrzymał prawo jazdy na motocykl. Było to wielkie przeżycie dla niego. Mówi, że go do motorów ciągnie. Będzie składał pieniądze i kupi sobie **WFM-ke**. Żądzdroże swoim kolegom, którzy już jeżdżą własnymi motocyklami. „A ja to co — kończy z nadzieją — nie potrafię?”.

J. NOWAKOWSKI



**REKONESANS „NOWIN”**

Inicjatywa w zacieśnieniu kontaktów pomiędzy dwoma województwami należy stale do Rzeszowa. Wrocław nie opracował jeszcze konkretnych form. Ma zamiar urządzić tylko w bieżącym roku wycieczkę „działaczy TRZZ do województwa rzeszowskiego. Zakładali sobie kiedyś zorganizowanie wzajemnej wymiany zespołów artystycznych i wystaw.

— Kiedy dojdzie do realizacji planów? Konkretnej, wiążącej odpowiedzi nie słyszymy.

Jeszcze jedno ważne stwierdzenie. Ogólną opinię o Rzeszowszczyźnie wyrabiają byli mieszkańcy tego rejonu osiadłi obecnie w woj. wrocławskim. Opinia ta dotyczy stanu z powojennego okresu migracji ludności. Nie spodziewamy się, żeby była ona pochlebna. Wszak te czasy to dla nas zamierzenia przeszłość.

**W STATYSTYCZNEM POZNANIU**

Po ruchliwym, jakimś bardzo młodzieżowym Wrocławiu dostojność Poznania zwraca na siebie silniej niż zwykle uwagę. W godzinach wieczornych miasto toni w wielobarwnym świetle neonów. Ruch raczej słaby. Zgodnie ze swoimi zasadami poznaniacy jako stateczni ludzie chodzą wcześniej spać. W ciągu dnia natomiast szalony, wielokierunkowy ruch. Głównie i efektywnie ubrane kobiety. Słupy światła zaopatrzone z pięknymi wystawami. Tu i tam zatrzymują się grupy wycieczkowe. Widac, że obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego do stolicy Wielkopolski ślęgają bardzo licznych turystów.

**MACIE SILNE ŚRODOWISKO NAUKOWE...**

**O**BOK KASY MUZEUM NARODOWEGO przy placu Wolności duża kolejka młodych turystów. Dyrektor Muzeum **Przemysław Michałowski**, słysząc o celu naszej wizyty — ożywia się.

— Poznańskie Muzeum Narodowe ma dla Rzeszowskiego ładny prezent. Kilka obrazów malarzy pochodzących z Rzeszowszczyzny. Przekażemy je w niedługim czasie.

— Pana osobiste zdanie o naszym województwie?

— Rzeszów potrafił wywalczyć sobie należne mu

Z grupą wybitnych fachowców z województwa rzeszowskiego spotkałem się w czasie mego pobytu w Indonezji. Wiele się od nich dowiedziałem o waszych stronach.

**ŁAŃCUCKI „JARZĘBIAK”**

**T**EN ZIEMIANIN z Rzeszowskiego mówił wciąż, że posiada duży folwark. Śmiało się później od ucha do ucha, kiedy wreszcie dotarła do nas wieść, że jego folwark to 15 morgów ziemi i 3 konie. Z tego przykładu wnioskuję o ogromnym rozdrobnieniu rolnictwa na Rzeszowszczyźnie.

Opowiedział nam to 67-letni szatniarz z Hotelu Poznańskiego — **Stefan Napora**. W naszych stronach nigdy nie bywał. Czyta obecnie dużo o osiągnięciach sportowych oraz o Bieszczadach.

— Coś niecoś — stwierdził — przekażcie o nas o przemysłowym postępie Rzeszowszczyzny. W mojej młodości znałem tylko waszą ziemię z... świetnej wódki. O! **Jarzębiak** łańcucki to naprawdę wspaniałe trunki.

**W „OKRAGŁAKU”**

**N**AJPIERW ZWIEDZAMY sławny poznański dom towarowy „Okraglak”, wypytujemy towarów, rzeszowskiej produkcji,

a później składamy wizytę dyrektorowi PDT **Janowi Pługu**.

— Jakże „nasze” towary sprzedajecie u siebie?

— Nie wiem, bo my otrzymujemy je hurtownie.

Pomagamy dyrektorowi, wyliczając poszczególne towary i miasta.

— Prawda, prawda. Mielec robi świetne łódki. Nieestety, docierają do nas w niewielkich ilościach. Zaledwie 5 na całe półroczcie.

Poznańska prasa zamieszcza mało informacji z odległych województw. Sądzę jednakże, że jeśli cały kraj rozwinął się po wojnie, to i Rzeszowszczyzna musiała zmienić oblicze.

**W OCZAKACH ŁÓDZI**

Łódź — przepraszam miasto Łódź — jest ostatnim etapem naszej podróży. Po „przeźrzanym Wrocławiu i kolorowym Poznaniu to miasto wydaje się nam bardzo szare, pełne czynszowych kamienic. Ale to tylko pierwsze wrażenie. Jest upał. Na ulicach barwnie ubrani tłum. A wokół Łodzi powstają przepiękne, pełne zieleni i kwiatów dśleńce. Miasto otaczają rusztowania nowo wznoszonych osiedli mieszkaniowych, osiedli godnych naszych czasów.

**NIE WIEDZIELI PO CO...**

**W**REDAKCJI „KARUZELI” wywołujemy zdumienie i gorącą dyskusję.

— Co sądzi o nas **Adam Ochocki** sekretarz „Karuzeli”. Gdybyście zapytali o Kraków, Warszawę to od razu coś się z tymi nazwami widzi. Rzeszów? W pierwszej kolejności pustka, a w następnej? Okręg znany z terenów

**CO O NAS**

walk z bandami UPA. O, nie! Jeszcze coś wiem o rzeszowskim złocie. Dowiedziałem się o tym w Australii. Jak mówią kroniki, pewien kupiec z Rzeszowa wyrabiał i sprzedawał w Australii przed stu laty rzeszowskie złoto.

W trakcie dyskusji karykaturysta „Karuzeli” **Ibs-Jankowski** zaskoczył nas. — Po co wy to wszystko robicie? Jaki jest wasz konkretny cel badania opinii?

Tłumaczymy i przekonujemy.

— No dobrze. Ale to są drobnostki. Czytałem coś ze sześć reportaży o siarce i nawet nie wiem gdzie znajdują się ten okręg. W Kra-

kowskim czy Lubelskim? Czy to takie b. ważne, że akurat siarka występuje w woj. rzeszowskim? Nie wystarczy wiedzieć, że w Polsce!

— Hm, uśmiechamy się. Niby nic, niby drobna rzecz, a przecież niech **Jankowski** spróbuje raz być rzeszowianinem. Przekona się wtedy, że jest się z czego cieszyć i jest po co zaglądać do sąsiadów. Nie, nie przyszliśmy do nie-

**CI NAS ZNALI!**

**P**ODCZAS WIZYTY w Wydziale Ekonomicznym Komitetu Łódzkiego PZPR zapisaliśmy pół notetu. Nie tylko ze względu na liczbę rozmówców — bo aż trzech: kierownik mgr **Jan Łukasik** i jego zastępcy **Henryk Grambo** i **Eligiusz**

# POETA REWOLUCYJ

Jasieński, poeta trzech stolic — Warszawy, Paryża i Moskwy — dwóch klas społecznych — proletariatu miast i chłopstwa jest obok Broniewskiego „największym buntownikiem” w naszej poezji. Mając 18 lat (urodził się 17 lipca 1901 r.) był jeszcze futurystą, czynnym współtwórcą tego kierunku, który potraktował jednak wkrótce jedynie jako „laboratorium nowych form” i odszedł od niego wyczerpawszy do dna wszystkie jego środki formalne.

Bardziej niż formalne poszukiwania „doskonałej poezji” pochłonięta go wkrótce walka z rządem sanacyjnym, zakończona przymusową emigracją do Francji. Ale nim opuścił kraj przeżył w nim gorączkowe, buntownicze poszukiwanie winowajcy istniejącej nędzy, głodu, bezrobocia i społecznego ucisku. Bunt ten ma charakter metafizyczny. Jasieński szuka winowajcy w Opatrzności, ją obwinia za zło tego świata, który stworzyła.

Metafizykę jednak odrzuca w kącie, gdy na ulicach Krakowa w 1923 roku przełama została krew powstających robotników. „Dwadzieścia cztery godziny przeżyte w mieście oczyszczonym od policji i wojska wstrząsnęły fundamentem mego nieprzebudowanego do końca świata...”

„Przed Jasieńskim, w jego obrazie świata, piętrzą się sprzeczności, ulatuje wiara, rodzi się nieufność, poezja metafizyki staje się poezją głodu.

Brak w ówczesnej poezji Jasieńskiego wyraźnych akcentów klasowych, niemniej skierowana ona była przeciw burżuazji, przeciw pilsudczyźnie szczególnie znienawidzonej przez poetę. „Chcemy nowej Polski, nie nowego sklepienia”. Na wrogość burżuazji odpowiada wrogością — Jasieńskiego otacza mur milczenia, wzniesiony przez atmosferę literackiego środowiska i przez cenzurę. W 1925 roku decyduje się on na wyjazd do Francji.

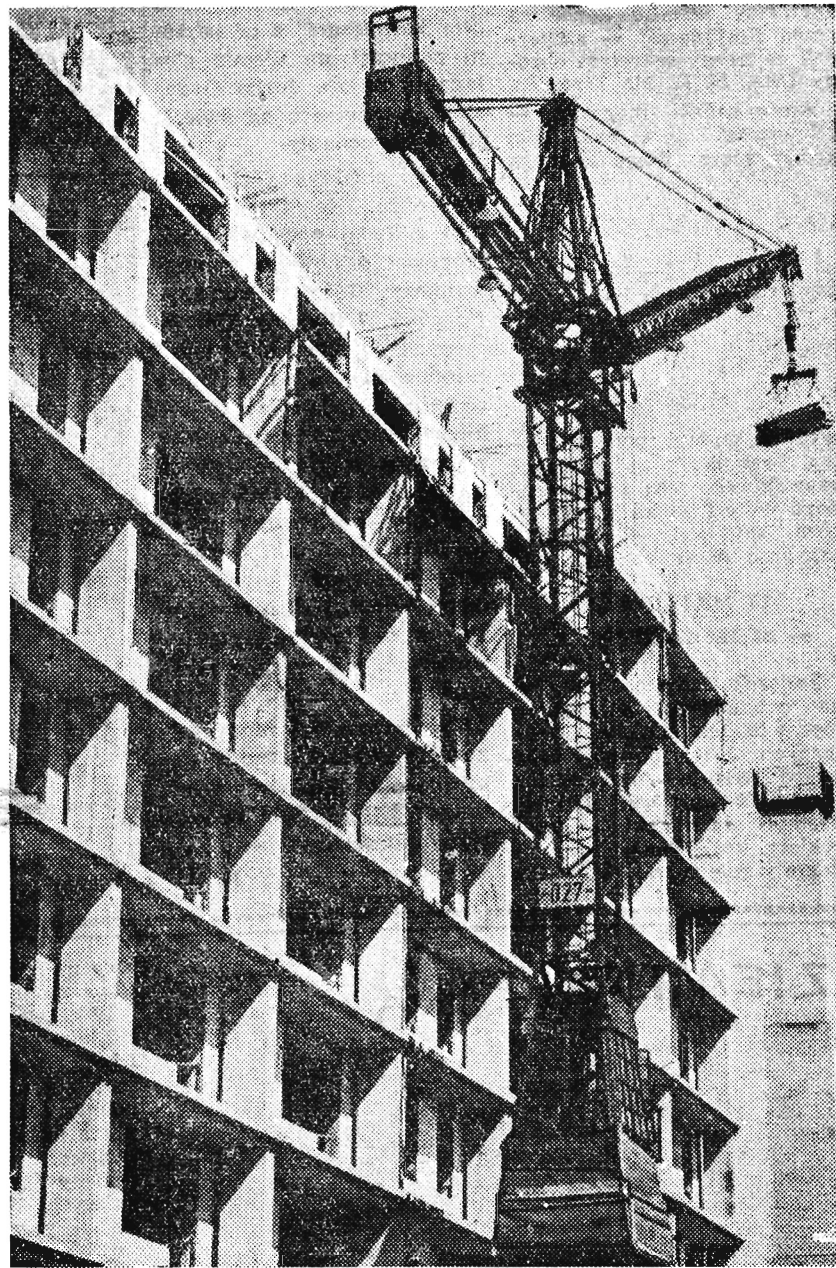
Tu powstaje jedyny prawdziwie rewolucyjny w naszej literaturze poemat o walce chłopów, poemat świetny, miejscami genialny. „Słowo o Jakubie Szeli” — to rewolucyjny sztandar proletariatu wiejskiego, a jednocześnie rehabilitacja wodza chłopskiego buntu przedstawianego dotąd przez literaturę na kształt „krwawego upiora”.

W Paryżu Jasieński pracuje wiele: drukuje w „L'Humanite” powieść która zdobyła sławę światową: „Pałeczki”, organizuje życie kulturalne polskich ro-

botników, przerabia na scenę poemat o Szeli. I tu ściga go jednak wróg śc burżuazji polskiej. Na żądanie ambasadora RP zostaje wydalony z Francji. Przychodzi czas na pobyt w trzeciej z kolei stolicy — w Moskwie, praca nad powieścią „Człowiek zmienia skórę”, współudział w redagowaniu czasopism literackich. Obudzone jeszcze w Paryżu zainteresowanie teatrem uzewnętrznia się teraz w sztuce „Bal manekinów”. Jest to znów ostra krytyka burżuazji i socjal-demokratycznych reformistów. Sceniczna groteska przybrana w fantastyczną szatę — bal bezgłowych manekinów zebranych z krawieckich pracowni — jest w gruncie rzeczy ostrą satyrą polityczną.

Jeszcze kilka lat do 1939 roku pracuje i pisze Bruno Jasieński — członek KPP, KPS, WKP (b), poeta rewolucji, którego pisma realistyczne w spojrzeniu na konflikty społeczne, fantastyczne w formie, odznaczają się ostrzem bezwzględnej krytyki mieszczańskiego świata.

TADEUSZ PŁUZANSKI



Coraz  
wyżej  
pną  
się  
nowe  
domy

# Aktualności... TU Z MYSZKĄ

Skorzystaliśmy z prasy tamtych tu felietonu „Na własną rękę”. lat, by przypomnieć pierwsze dni Wychyli przed mikrofonem p. Polski Ludowej. I oto rezultaty. Rzeczy ciekawe i dziwne, i prawdziwe.

Dziwimy się, że przecież, mimo niedostatków dnia dzisiejszego tyle się w naszym kraju zmieniło. Dawno już mamy za sobą etap pierwszego polskiego traktora i samochodu, nie mówiąc już o chlebach na kartki i butach z przydziału. I my także zmieniliśmy się. Mysłimy innymi kategoriami niż ludzie pierwszego dnia miara naszych czasów i stąd nasze zdziwienie: więc to było tak? Lat minęło nie tak wiele a nie spraw, rzeczy, obyczajów już trąci myszka...

**PRZEZYTKI**  
Obywateli pewnego, już wyzwoleonego miasteczka zaproponował Japankę jako najskuteczniejszy sposób na zebranie odpowiedniej ilości ludzi potrzebnych dla uporządkowania ulic. Rzeczpospolita, lipiec 1944

**FILATELISTYKA**  
Pierwsze polskie znaczki stanowią nie lada sensacją dla filatelistów. Co niecierpliwi adresują kartki pocztowe do... siebie, prosząc urzędników o ich ostateczne już w urządzenie. Rzeczpospolita 12.IX.44 r.

**TRANSPORT**  
Moskwa przychodzi z pomocą zniszczonej Warszawie. Ostatnio do stolicy przybyło 30 troleibusów — dar radziecki dla miasta. Również II Front Białoruski ofiarował Warszawie cenny demobil: 10 samochodów ciężarowych. „Zycie Warszawy” 18.III.45 r.

**APROWIZACJA**  
1 kg cukru, pół kg marmolady i oleju, 2 kg białego chleba, 2 paczki zapatek, 50 sztuk papierosów oraz 10 cukierków dla każdego dziecka — otrzyma każdy pracujący z okazji 1 Maja. „Rzeczpospolita” 20. IV. 45 r.

**WYMIANA GRANICZNA**  
Sól jest obecnie w dużych ilościach przemycana do Czech w drodze wymiany za cukier (4 kg soli za 1 kg cukru), tkaniny i oraz wysokiego gatunku materiały ubraniowe. Trudniący się tym osobnicy wcale nieźle na tym wychodzą. „Gazeta Ludowa” 7. XII. 1945 r.

**NIE WARTO MOWIĆ**  
Ponury zabytek okupacji, gołębina policyjna, została narezętą zniszczona. Wbrew oczekiwaniom mieszkańców, zanotowano za ledwie kilkanaście wypadków pozbawienia wierzchniej gardero by, co na pol milionowe miasto (jakim jest Łódź) jest procentem tak niskim, że o tym nie warto mówić. „Gazeta Ludowa” 8. XII. 1945 r.

**KULTURA DLA MAS**  
Felieton p. Wiecheckiego po raz pierwszy od 3 1/2 lat usłyszy Warszawa na falach eteru. Ty-

zadu londyńskiego, Aleksander Mniszek, został zatrzymany przez Wojsko Ochrony Pogranicza. Ustawił on przemycić z kraju 3 kg złota w waludzie, sztabkach i wyrobach, oraz 100 par pończoch i inne wyroby. „Głos Ludu” 12.III.1946 r.

**WSPÓŁCZUCIE**  
Papież wystąpił w obronie skazanego na karę śmierci za zbrodnię ludobójstwa Artura Greisera. Wyrok na zbrodniarzu zostanie jednak wykonany publicznie w Poznaniu 21 lipca 1946 roku o godzinie 7 rano. „Głos Ludu” 20 lipiec 1946 r.

**MEDYCYNĄ**  
We wsi Hysinów pow. Wąlbzkiej zamieszkał i rozpoczął praktykę lekarz. Będzie to chyba pierwsza wieś w Polsce posiadająca lekarza. „Słowo Polskie” 4. I. 47 r.

OPRACOWAŁ:  
ALEKSANDER VOIT



Tokarczyk — lecz także ze względu na znajomość naszych problemów. Oczywiście przemysł metalowy, chemiczny; Stalowa Wola, Mielec itd. Nawet to, że WSK Rzeszów wzorowo zorganizowała pracę przed wprowadzeniem norm technicznych i że RzFSG ma jakieś kłopoty z dostawą silniczków do odkurzaczy.

— A w jednym zdaniu co o nas sądzicie?

— Nie nam nie daje wiadomości o tym, że np. naftowcy przekroczyli plany — albo, że Fabryka Sprzętu Gospodarczego wypuściła na rynek tyle, a tyle odkurzaczy. Napisać coś ogólniej do łódzkiej prasy o waszym województwie. Chętnie przeczytamy.

— Pomówimy o tym w redakcji. Może choć raz do roku uda się zamieścić w łódz-

nawet jeszcze mniej bo reporter skie — pośpieszne uogólnienia. Spodziewaliśmy się wyłowić nieco więcej pocieszających wiadomości o naszym województwie, chociaż z góry uwzględnialiśmy wpływ czynników ujemnych, takich jak krańcowe położenie geograficzne, powolniejsze zmiany w poglądach ludzi w stosunku do zmian ekonomicznych, system nasz informacji prasowej itd. Pamiętaliśmy nawet i o tym, że przeciętny obywatel Rzeszowski zapytany nagle w kawiarni, na ulicy, w biurze — też niewiele powiedziałby na temat Wrocławia, Łodzi, Bydgoszczy. Niewiele konkretów z doby dzisiejszej.

artykuły o sytuacji gospodarczej i politycznej, Bułgarii, Ghany lub Indii, niż na artykuły o sąsiednim województwie w Polsce. Z dorywczych bardzo rzadkich wiadomości o naszym województwie czytelnik lokalnej prasy nie może wyrobić sobie ogólnego poglądu i rzetelnej oceny całości zmian. Oświadczyłyto wręcz mieszkańcy Łodzi oraz inne osoby.

Z czego zatem — pomijając ujemne, stare i niezmiennie sady o naszych ziemiach — jesteśmy najbardziej znani? Co reklamuje nas poza granicami województwa.

**SADZILIŚMY PRZED SROZMOWAMI**, że tym magnesem przyciągającym uwagę innych będzie przemysł. A więc siarka, gaz, nafta, samochody, opony, lodówki, odkurzacze, żelazka i inne wyroby przemysłu metalowego, chemicznego oraz spożywczego. Spotkało nas rozczarowanie.

Bieszczady okazały się wszechpotężne. Wszyscy o nich czytali lub słyszeli niezależnie od wieku i wykształcenia. Bieszczady, szczególnie widziane jako zupełnie odludzie, zakałki dziełki doskonałości. Przewznanjemy w rozterce, że tak reklamowane Bieszczady jeszcze chyba bardziej pogarszają i tak nie najlepszą opinię o ekonomicznym, społecznym rozwoju woj. rzeszowskiego. Zwłaszcza że wiele osób nie umiało dokładnie zlokalizować Bieszczadów, a niektórzy z nich sądzili, iż Bieszczady

zajmują 3/4 województwa rzeszowskiego.

Za drugi popularny czynnik nasze Bieszczady trzeba uznać sport. Nie robiliśmy statystyki. Sprawdziłszy tylko kilkanaście osób. Nie słyszali one o „Sanie” i „Mikrusie” (choćby motoryzacja nadal modna), ale wiedziały za to o Nazimku, Kapale, piłkarzach „Stali” — Mielec, bokserach Stalowej Woli itp. Niestety niewiele osób umiało powiązać rozwój naszego sportu z rozwojem materialnej bazy i prężnością organizacyjną. Tak czy inaczej sport to nasz dobry towar eksportowy. Zazdrościli go nam szczególnie mieszkańcy Wrocławia i chwalili mieszkańcy Łodzi.

Na trzecim miejscu pod względem popularności stawiamy osiągnięcia w przemiale budowe COP, młodszy natomiast inne szczegóły. Ale to naprawdę szczegółiki w zależności od wykonywanego zawodu i kontaktów służbowych. Np. pracownicy budownictwa opowiadali o produkcji materiałów izolacyjnych (Gorlice), o wznoszeniu zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego w Rzeszowie. Przyjemnym wiatkiem pod tym względem była rozmowa w KW PZPR w Łodzi. Wiele charakterystyczne jest to, że zorientowani w o-

gólnym rozwoju ekonomicznym ludzie pytali nas o stan rzeszowskich dróg. Byli pewni, że nadal jeszcze jeżdżymy po bezdrożach.

Czym ziemia rzeszowska może zainteresować? W jakim stopniu jest ona modna? O czym chciałbyś wiedzieć dokładnie? Zwykle na zakończenie rozmowy rzucaliśmy te pytania. Na ogół mieszkańcy tamtych rejonów pragną poznać nasze ośrodki turystyczne. Bieszczady, późniejszy życie kulturalne, sportowe i dzieła twórców ludowych. Nakazywano nam nawet. Wylądował pośrednictwo prasy w popularyzowaniu tych osiągnięć nie zastąpi osobistego przeżycia i wrażeń odebranego w czasie występu teatru, orkiestry czy zespołu tanecznego. Wysyłać do nas grupy artystyczne i wystawy.

Słabsze zainteresowanie budwi przemysł, aczkolwiek wiele osób nie wykazywało zainteresowania wobec naszych bogactw naturalnych, stonpnie ich wykorzystania i ogólnego znaczenia dla kraju. Jak nas przyzywano? Jak traktowano niespodziewane zapraszki i hotel o ładzie dzielno pytanie? Odtąd, przyzwaną nas bardzo gościnnie, wszędzie okazano nam wiele zainteresowań.

MARIA C. GUTKOWSKA  
I JAN SKOWRONEK

# WIEDZA

— Macie już przemyśl o dużym potencjale, bez którego nasz kraj byłby biedniejszy. To nie dawna Rzeszowszczyzna.

**CHCĄ WIĘCEJ O NAS CZYTAĆ** POŁODZIANACH W kawiarni „Staromiejśka” prawie pusta. Przy jednym stole dwie młode kobiety popijają kawę. Ku ich zdziwieniu przysiadamy się do nich i znów jak zwykle pytamy.

— Osobiście nie znają naszych stron. Bardzo modne w ich środowisku Bieszczady. Budownictwo chyba bardzo duże. Nie znają tylko tempa rozwoju rzeszowskiego rejonu.

kich dziennikach jakiś ogólniejszy materiał.

— Raz do roku? Prosimy częściej!

A oto nazwiska tych miłych kobiet: Irena Błaszczyna (pracownica administracji) i Halina Kwiatkowska (ekonomistka łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego).

**Z DAJEMY SOBIE** dokładną sprawę, że metoda badania opinii odległych trzech miast, zastosowana przez nas — nie jest doskonała nawet w drobnych ułamkach. Krótkie, zaskakujące wywiady trudno zaliczyć do jakiejś analitycznej metody. Była to robota czysto reporterska — żywa, gorąca, przełotna. Ale i ona coś dała, odkryła pewne prawa, pozwalała na dziennikarskie,



Od Sputnika 1 — do Wostoka

## Karty z kalendarza radzieckich sukcesów kosmicznych

**„Zdobycie przestrzeni jest z pewnością największym z marzeń ludzkich. Jesteśmy dumni, że właśnie narodowi radzieckim udało się przekształcić to marzenie, tę fantastyczną baśń — w rzeczywistość.”**

(N. S. CHRUSZCZOW)

### 4 PAŹDZIERNIK 1957 R.

Biip, biip, biip... Czy pamiętacie jeszcze te sygnały, transmitowane drogą radiową przez pierwszego w dziejach sztucznego satelitę Ziemi? Sygnały będące anonsami wielkiego zwycięstwa — jedynych i źródłem niemiernego wielkiego zdumienia (lub —

jeśli kto woli — zaskoczenia) innych...

Dr Edward Teller, „ojciec” amerykańskiej bomby H, stwierdził wówczas: „Związek Radziecki rozwijał w okresie powojennym bardziej intensywnie niż Stany Zjednoczone wszystkie dziedziny technologii stosowanej”. Nie brakło, oczywiście, i

sceptyków. Ówczesny sekretarz obrony, Wilson, określił osiągnięcie radzieckie jako „ładny trick naukowy”. Admiral Bennet uznał zaś Sputnika — 1 za spory „kawałek żelaza”, który każdy może wyrzucić w przestrzeń.

Każdy...? Stanom Zjednoczonym udało się wyrzucić w przestrzeń „kawałek żelaza” o porównywalnej masie dopiero na początku roku 1959.

### 2 STYCZEŃ — 4 PAŹDZIERNIK 1959 R.

W niebo wyrzuciły trzy radzieckie kometki. Pierwszy z nich wszedł na orbitę okołosłoneczną, przekształcając się w pierwszą sztuczną planetoidę. Drugi trafił nieomal w samo centrum księżycowej tarczy. Trzeci wreszcie — przekazał na Ziemię rewelacyjne „telefotografie stulecia”.

Przycichli sceptycy. „Powinniśmy uchylić kapelusza przed Rosjanami!” — stwierdził ówczesny sekretarz obrony USA, N. H. Mc Elroy.

Amerykański magazyn — „Newsweek” pisał zaś: „Na krótką metę Rosjanie mogą

logicznych. Po raz pierwszy udało się wówczas uczyńnić radzieckim rozwiązaniem problem powrotu zwierząt doświadczalnych (Strielka, Bielka, Czernuszka), z orbity satelitarnej — na Ziemię.

Nikt już nie wątpił, że droga pierwszego załogowego lotu człowieka została przetarta. Jeden z naukowców amerykańskich z Cape Canaveral stwierdził: „Program badań przestrzeni pisany jest w języku rosyjskim”.

### 12 KWIECIEŃ 1961 R.

„Obserwuję Ziemię. Widoczność dobra. Słyszę was doskonale”. A po chwili: „Kontynuuję lot. Samopoczucie i nastrój dobre. Aparatura pracuje normalnie”.

To już nie były sygnały biip, biip, biip... Zaledwie po upływie trzech i pół roku „ery kosmicznej” z przestrzeni popłynął na Ziemię głos ludzki: majora Jurija Gagarina, pierwszego na świecie pilota-kosmonauty.

Gwoli obiektywności trzeba stwierdzić, że tym razem nikt z ludzi poważnych nie próbował osłabić ewidentnej wymowy tego osiągnięcia. No cóż... W Stanach Zjednoczonych obiektem aktualnego zainteresowania są na razie wyłącznie krótkotrwałe rakietowe loty balistyczne, które można traktować jedynie jako wstęp do okołoziemskiego załogowego lotu raketowo-satelitarnego. A taki — zgodnie z oficjalnymi oświadczeniami — mogą USA zrealizować w najlepszym razie nie wcześniej, jak w roku przyszłym.

Tymczasem zaś mogą całkowicie zmienić się już elementy tego osobliwego współzawodnictwa dwóch światów o prymat w Kosmosie...

R. D.

# „Załączniki” do naszej prehistorii

**JUŻ 10 TYS. LAT TEMU RENIFERY KOŁO ELBLĄGA WYSOKI POZIOM PRASZCZURÓW**

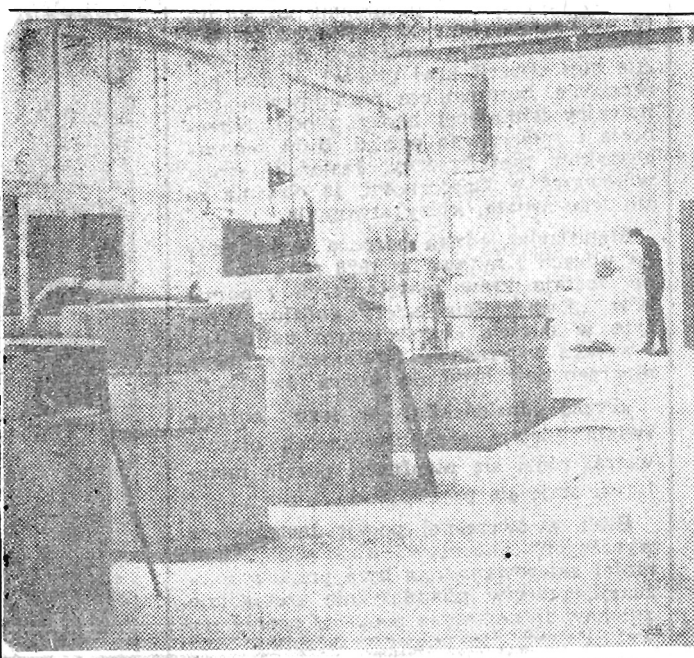
Kiedy nad Baltykiem pojawił się pierwszy człowiek? Jak żył, jakie ślady kultury materialnej i duchowej pozostawił po sobie? Sporo odpowiedzi na te pytania znaleźć można na wystawie archeologicznej w Gdańsku. Archeologowie, pracujący pod kierunkiem prof. Konrada Jazdzewskiego nad badaniem prehistorii tej ziemi, zgromadzili kilka tysięcy eksponatów — wykopalisk, które w chronologicznym porządku odkrywają tajemnice naszego nadbaltyckiego przodka.

Najciekawsze są dwa wykopaliska: siekierka z rogu reniera znaleziona w Elblągu i harpun z tego samego materiału, wykopany w miejscowości Wojnowo. Ich wiek archeologowie obliczają na ok. 10 tys. lat. Są więc najstarszymi — jak dotychczas — dokumentami, świadczącymi o pobycie w tych stronach człowieka.

Niezwykle charakterystyczne dla ziem nadbaltyckich są eksponaty pochodzące z czasów kultury lużyckiej — okresu rozwoju człowieka już na wysokim poziomie i określanego przez naukę jako prastawiańskiego. Nasi prapraprzodkowie — przyjmując

zdobycze z południa — adaptowali je i wykorzystali w ten sposób społeczną diałkę Pomorza sztuki. Znajdują to wyraz m. in. w formowaniu urn i budowaniu grobów. Urny pomorskie odznaczają się od wyrobów „czymże” kultury lużyckiej tym, iż na ich szczytach widnieją podobizny twarzy człowieka. Grobom zaś pomoracy przawierano nawiastki prostokąta czy kwadratu, okładali piaskiem, otaczali piętami kamiennymi i przyrywali również piaskami piętami. Do środka wstawiali urny z prochami.

Wreszcie o wysokim poziomie rozwoju, tym razem już pioniersko-słowiańskich, znad Baltyku, mówią wykopaliska rybackie. Az w 8 miejscowości wykopano 10-letnie wczesno-srebrnowieczne lub pozostałości po nich. Badania terenowe wykazały, iż znano sztuczną hodowcę ryb słodkowodnych. Na rzekach czy przy jeziorach, budowano zapory z ziemi i drzewa, sztuczne zbiorniki, w których hodowano ryby. Wykopaliska pozwoliły ułulić, iż wzdłuż w. brzoza gdańskiego istniały już w bardzo dawnych czasach doskonale zorganizowane ośrodki rybackie.



Jedna z nowych hal Fabryki Maszyn do Szczyła „Polna” w Przemysłu

Podczas niedawnych obrad Akademii Nauk ZSRR stosunkowo bardzo wiele uwagi poświęcono sprawie kontrolowanych reakcji termojądrowych. Jak przedstawia się dzisiejszy stan badań w tej dziedzinie? Artykuł niniejszy przynosi ogólną odpowiedź na to pytanie.

Wyzwalanie energii jądrowej może zachodzić m. in. w procesie łączenia się (syntezy) niektórych lekkich atomów — w atomy cięższe. Ponieważ proces taki może wystąpić dopiero przy bardzo wysokich temperaturach, energię wyzwalaną na tej drodze nazywamy energią termojądrową.

Doniosłość ujarznienia energii termojądrowej w kontrolowanym procesie tkwi nie tylko w rozwiązaniu problemu energetycznego (zapasów energii termojądrowej są setki milionów razy większe od zapasów energii chemicznej zawartej w węglu i naftcie). Zupełnie realne jest w tym wypadku uzyskanie energii elektrycznej bezpośrednio z energii jądrowej, z pominięciem wysoce nieekonomicznego cyklu cieplnego. W odróżnieniu od reaktorów uranowych, reaktory termojądrowe posiadają jeszcze tę ogromną przewagę, że nie wytwarzają szkodliwych dla ludzi odpadów radioaktywnych i eliminująby całkowicie groźbę eksplozji reaktora.

### KIERUNEK: MILIONY STOPNI

Istnieją różne, mniej lub bardziej skomplikowane koncepcje urzeczywistnienia kontrolowanego wyzolenia energii termojądrowej. Cechą wspólną dla całości badań są

## GDY NA ZIEMI ZAPŁONA

# Sytuacja Skonca

dwu, w pewnym sensie niezależne problemy.

Pierwszy z nich to sprawa wytworzenia w osrodku, będącym paliwem termojądrowym, odpowiednio wysokiej temperatury zapłonu. Mamy tu ściśle analogię do temperatury zapłonu paliw chemicznych, węgla, nafty czy drewna, z tą różnicą, że temperatura zapłonu paliw chemicznych nie przekracza zazwyczaj kilkuset stopni, zaś temperatury zapłonu reakcji termojądrowych są rzędu setek milionów stopni.

W większości przypadków wysoką temperaturę uzyskuje się przez przepuszczenie w silnie rozrzedzonych gazach bardzo dużej prądy. Wiemy przecież, że rłynący w przewodniku prąd wytwarza ciepło, zwięk szając jego temperaturę. O ile jednak do rozgrzania spirali w „zwykłej” żarówce wystarcza przepływ prądu o natężeniu nie przekraczającym jednego ampera, o tyle do uzyskania temperatury miliona stopni niezbędne są prądy rzędu milionów amperów.

W toku dalszych badań okazało się, że utrzymanie na tej drodze jeszcze wyższych

temperatur jest prawie niemożliwe i trzeba myśleć o nowych bardziej skutecznych metodach. Są między innymi projekty zastosowania do tych celów szybkozmennych pól elektromagnetycznych.

Drugi problem wysuwający się na czoło w całości prac badawczych, to zagadnienie utrzymania i izolacji termicznej gorącego gazu, który pod wpływem wysokiej temperatury znajduje się w stanie całkowitego zjonizowania: jego atomy uległy rozpiciu na części składowe — jony i elektrony. Gaz taki nazywamy plazmą.

W chwili obecnej wydaje się, że jedyną drogą do rozwiązania problemu izolacji termicznej plazmy jest zastosowanie silnych pól magnetycznych. Znajdujące się w ich obrębie cząstki naładowane — jony i elektrony — nie mogą poruszać się w dowolny sposób, ale ruch ich jest wyznaczony przez układ linii sił pola magnetycznego. Ponieważ ogrzany do tak wysokich temperatur gaz znajduje się w stanie całkowitego zjonizowania, jego ruch ku ściankom może być przez odpowiednio ukształto-

wane pole magnetyczne znacznie ograniczony.

Pomimo znajomości założeń ogólnych budowy reaktora termojądrowego aż do chwili obecnej nie udało się uzyskać wystarczająco wysokich temperatur i odizolować dostatecznie dobrze gorący gaz od kontaktu ze ściankami komory.

### „OGRA” I „STELLARATOR” — GIGANTYCZNE MASZINY BADAWCZE

Badanie termojądrowych procesów rozpoczęło w Związku Radzieckim jeszcze w roku 1950, gdy akademicy Tamm i Sacharow zaproponowali wykorzystanie pola magnetycznego jako środka, mającego służyć do izolacji wysokotemperaturowej plazmy.

Wykorzystując ogromne baterie kondensatorów elektrycznych radzieccy uczeni badali impulsowe wyładowanie w deuterze, przy prądach dochodzących do miliona amperów. Pole magnetyczne, wytwarzane przez płynący w gazie prąd, służyło zarazem do odizolowania wytworzonej wysokotemperaturowej plazmy. W doświadczeniach tych udało się otrzymać tempera-

tury na poziomie jednego miliona stopni.

W czasie tych badań, grupa fizyków pod kierunkiem profesora Arcymowicza odkryła promieniowanie neutronowe, powstające przy wyładowaniu a świadczące o tym, że zachodzi zapewne reakcja syntezy jądrowej. Niestety w dalszych badaniach okazało się, że promieniowanie to nie jest wynikiem termojądrowego procesu, ale innego nieznanego uprzednio mechanizmu przyspieszania cząstek.

Podobny efekt zaobserwowali również uczeni angielscy przy pracy na toroidalnym urządzeniu „Zeta”. Wyciągnęli oni z tego faktu fałszywe wnioski i pochopnie opublikowali wiadomość o bliskim uzyskaniu kontrolowanej reakcji termojądrowej!

W tych pierwszych nieoświadczeniach, kiedy się okazało, że problem jest trudniejszy niż to pierwotnie przypuszczano, przystąpiono do realizacji długofalowego, szeroko zakrojonego programu badawczego. Rozpoczęto budowę nowych dużych urządzeń, z których najbardziej imponującymi są radziecka „Ogra” oraz amerykański „Stellarator”.

W urządzeniu „Ogra” zasadniczym elementem jest potężny elektromagnes, którego długość wynosi 20 metrów, zaś jego średnica przekracza 2 metry. Przeznaczaniem jego jest wytworzenie bardzo silnego pola magnetycznego, niezbędnego do utrzymania gorącej plazmy. W chwili obecnej przeprowadzany jest rozruch tego urządzenia.

W Stanach Zjednoczonych badania tego zaopiniowania prowadzone są w kilku laboratoriach. Największe prace koncentrują się na Uniwersy-

tecie w Princeton, pod kierownictwem prof. Spitzera, gdzie budowany jest „Stellarator” oraz w kalifornijskim instytucie, gdzie budowane jest urządzenie „Astron”. O wielkości budowanych urządzeń niech świadczą fakt, że moc zasilania elektromagnesów w „Stellaratorze” lub w „Astronie” wynosi około 200 MW, a więc tyle, ile potrzeba do oświetlenia milionowego miasta.

### FOCZĄTKI PRAC POLSKICH

W Polsce rozpoczęliśmy wstępne prace badawcze w dziedzinie kontroli reakcji termojądrowych, zarówno od strony teoretycznej jak i eksperymentalnej. Opublikowano już pewną liczbę prac teoretycznych z tej dziedziny (m. in. prace dotyczące możliwości rozwoju łańcuchowej reakcji syntezy, ogrzana i izolacji plazmy polem wysokiej częstotliwości). Prace eksperymentalne, które odbywają się w tych badaniach decydującą rolę, rozpoczęliśmy w roku 1958.

Ze względu na specyfikę prac położyliśmy dotąd główny nacisk na opanowanie nowej techniki. Wymaga ona doskonałej znajomości procesów zachodzących przy przepływie prądu elektrycznego przez gazy, opanowania technologii wysokiej próżni, techniki wysokich napięć oraz techniki rejestracji promieniowania jądrowego i wiązki alfa.

W ubiegłym roku na gruncie przeprowadzonych rozważań teoretycznych i przygotowań technicznych przystąpiliśmy do realizacji własnego, dość obiecującego, jak na nasze możliwości, programu badawczego. mgr inż. Michał Gryźniński (Laboratorium Reakcji Termojądrowych IJB PAN)

Zarząd Wojewódzki TPRP ogłosił w bieżącym roku konkurs na wspomnienie, pod hasłem: „JAK WYZWOLONA ZOSTAŁA MOJA MIEJSCOWOŚĆ”. Chodziło w tym przedsięwzięciu o przypomnienie lub ukazanie nowych, dziś już historycznych faktów z pierwszych dni istnienia Polski Ludowej, o stworzenie przemyśleń i emocji, które tym okolicznościom towarzyszyły. Konkurs przyniósł nadsyłanie bogatych plon. Nadesłano 63 prace, które niejednokrotnie cechowała duża autentyczność i oryginalność wypowiedzi. Wśród nich było szereg wartościowych relacji źródłowych o walorach dokumentalnych, a także sporo dobrej prozy artystycznej.

Drukując fragmenty nagrodzonych w konkursie prac chcemy w dniu ŚWIĘTA LIPCOWEGO przypomnieć naszym Czytelnikom tamte wydarzenia decydujące o kształcie naszego obecnego życia.



Franciszek Kotula

## Rzeszów – lato 1944 r.

Już w połowie lipca mieszkańcy Rzeszowa codziennie namiętnie mogli się przekonać, że odwrót armii niemieckiej jest w pełnym toku: ze wschodu na zachód nieustannie mknęły sznury aut i pociągów, z głogowskich lasów masowo, nie tylko na wschód, ale i na zachód wywożono amunicję. Z samego Rzeszowa wyjeżdżały firmy, ewakuowano magazyny, urzędników niemieckich itd.

Wrzeczcie... zaczął dochodzić głuchy huk strzałowy armatnich, których słuchano, jak



treli. Te nasilały się z dnia na dzień... przy ich akompaniamencie miasto opuściły znieławidzone władze okupacyjne, zabierając również wieńców politycznych. Natomiast zagęszczały się oddziały Wehrmachtu, które na lewym brzegu Wisłoka, na skarpcach wysokiej terasy, począwszy pośpiesznie sypać okopy i budować umocnione stanowiska, zmuszając przestąpić do tego cywilną ludność, wylapywaną w oblachach.

W ciągu całej soboty (29. VII) trwały intensywne przygotowania do obrony miasta. Wszę gdzie dominował Wehrmacht, cywilne władze hitlerowskie jakby zupełnie nie istniały. W idealnej niemal ciszy — zniknął nie dochodził huk dział — żołnierze niemieccy kopali rowy i stanowiska tak na samym brzegu Wisłoka jak i na grzbiecie wysokiej terasy, która bynajmniej nie biegnie równoległa do koryta rzeki. W odpowiednich miejscach ustawiono działa, zwłaszcza na wyniosłych miejscach, skąd był doskonały ostrzał.

Cisza panowała również w nocy z soboty na niedzielę. Przed południem właściwie też był spokój. Już ludzi ogarnął naiwny optymizm, że skończy się bez walk, że Niemcy wycofają się cichutko. Nagle... dokładnie o godz. 12.30, jakby się piekło otworło. Zewsząd rozległ się potworny huk, a na miasto posypał się istny grad pocisków od wschodu, a więc ze strony radzieckiej. Wszyscy z miejsca zrozumieli, że oto rozpoczęła się bitwa o Rzeszów.

Smutne było dla miasta południe 30 lipca. Ponieważ na ulicach i podwórzach było dużo cywilnej ludności — padły liczne ofiary. Tuż po uderzeniu pierwszych pocisków, ludzie jak szczerzy uciekali do piwnic i do wykopanych w ziemi schronów. Ciekawscy, zwłaszcza byli żołnierze, zerkając ze strychów i nadstuchując stwierdzili, że zgrupowanie radzieckiej artylerii znajduje się gdzieś na wzgórzach Matysówki. Malawy czy Chmielnika, skąd ostrzeliwują całe miasto równocześnie, ale całą siłą poszczególne jego partie. Stąd intensywność ostrzału była bardzo silna.

Wisłoku oraz ważne obiekty, sonami... straży pożarnej. A zwłaszcza magazyny. W ciągu nocy z 31. VII. na 1. VIII, w ciągu całego dnia jazdy na zachód, auta i sikawki pojechały właśnie na następowały gwałtowne ostrze liwania różnych partii miasta, na szczęście niemal wyłącznie małymi pociskami, odpowiadającą artyleria niemiecka, nocami grały maszynowe i ręczne karabiny. Wszystko wskazywało, że wojska radzieckie, chcąc związać siły, broniące bezpośrednio samego Rzeszowa symulowały ataki, zwłaszcza na skrzydłach tj. w kierunku Zwięczyca i w kierunku na Staromieście. Faktycznie miała miejsce akcja okrężna, od strony Głogowa na południowy zachód, i w górze Liśią Górą wprost na Zwięczyca.

Rano 2. VIII, w środę — po goda była cudowna — nad miastem panowała idealna wprost cisza. Nikt z ludności nie wychylał nawet głowy, tomat na ramieniu, kilka zawieszony kwil w kryjówkach. Pasowych magazynków... to I oto... ulice miasta nagle rozdzwoniły się alarmowymi klak oddziały szturmowe.

### Stanisław Cwenaar

## Historyczny dzień Jasienicy Rosielnej

Dzisiejszy dzień pozostanie dla Jasienicy Rosielnej i najbliższej okolicy na zawsze dniem historycznym.

Krótkie bywają lipcowe noce, zwłaszcza, jeżeli się do północy śledzi odbłaski lun, łowi spragnionym uchem bitewne odgłosy frontu, deliberyje się nad zjawiskami na szosie i w powietrzu, starając się na podstawie tych wszystkich danych cywila nie zawsze zrozumiałych znaków odnaleźć trafne odpowiedzi na pytania: — Czy to już? Więc kiedy i jak? Zdawało mi się, że dopiero zasypiam, gdy ktoś mnie zaczął silnie tarmosić za ramię nawołując głośno tuż nad uchem.

— Panie, niech pan zaraz wstaje, bo żołnierze radzieccy coś chcą, a niżej się z nimi nie może rozmówić. Ktoś mnie popycha ku izbie. Z kuchennego paleniska bucha żar. Gospodyni szykuje garnuszki, a inni domownicy starają się rozmawiać z żołnierzami. Obie strony używają ojczyściej mowy, nie bardzo dla kontrahentów zrozumiałej, więc formalnie krzyczą do siebie jakby w ten sposób naśladując głuchawych, mogli usunąć tkwiącą między nimi przeszkodę. Przybyszą ustawicznie nowi mieszkańcy Czarnej Górki więc w niezbyt wielkiej kuchni robi się bardzo ciasno. Lecz oto nowy wchodzi gość. Na połowym mundurze widzę dystyngcję lejtanta, a po licznych orderowych baretkach poznaje, że dawno już musiał rozpocząć swój bojowy start i że kontynuował go we krwi i ogniu wojny.

Już ktoś wskazał mu na moją skromną osobę. Więc podszedł i pyta przede wszystkim o znajomość języka rosyjskiego. Odpowiadał w jego rodzinnym języku z prośbą o pozbawienie dla wszystkich akcentowych nieprawidłowości. Interesuje go mój zawód, więc odpowiadał: u c a i t i e l . Ani się nie spozostęgam, jak pochwylił mnie w swe morderne ramiona ów młodzieńczy smok i dalejże mnie zapewniać, że on też jest nauczycielem. Nie potrzebuję dodawać, że od tej chwili nie trzeba nam było żadnych tłumaczy ani stosowania środków ułatwiających przalodowe przełamywanie lodów nieufności.

Kilka spraw miał do mnie ów umundurowany kolega. Oto w jego ręku znalazły się trzy duże rozmiarów flagi: dwie niebo mniejsze czerwone z sierpem i młotem pośrodku i jedna nieco większa biało-czerwona. Pomimo życiowego doświadczenia nie spodziewałem się, aby widok dwóch zespolonych kawałków płótna, mógł wywołać aż tak silne łomotanie serca.

Pomyślcie o tym, Wy, którym przypadnie w udziale trud przeczytania pisanych dziś drzącą ręką pamiętnikarskich notatek i zrozumienie nasz duchowy wstrząs. Po tylu latach cierpień i udręki znów biało-czerwone flagi, symbol wyzwolenia i to w towarzystwie flagi czerwonej, a więc symbol braterstwa.

Na razie chodziło o to, by owe flagi umieścić gdzieś na najwyższym budynku. Niechaj tam łopocą. Niechaj ogłaszają mieszkańcom wsi i okolicy, że dzieło wyzwolenia zostało dokonane.

Ktoś z obecnych wymienił budynek szkoły, ktoś inny podał się zanieść tam te flagi i umieścić wysoko nad dachem. Istotnie, nie upłynęło i pół godziny, a nad dachem szkoły wykwitły trzy przecudne biało-czerwone i czerwone kwiaty.

SZŁA BURZA. Gdzieś daleko za wschodnim horyzontem dudniło głucho, grzmiało, hucztało jak w potężnym młynie. Złowrogi to był odgłosy, a chociaż dalekie i przytłumione przestrzenią wywoływały lęk u ludzi i niepokój u zwierząt. Niezwykła szła burza. Zapowiadała się groźnym pomrukiem już trzeci dzień, lecz nie nadchodziła.

Końcowe dni lipca 1944 roku były upalne i o burzę nie było trudno. Dalekie grzmoty nie przybierały na sile, potężniały, zbliżały się, to znów cichły. Nadchodził już — mów-

### Stanisława Ostrowska

## „Kuda uszli germańcy...“

Niemcy są we wsi. Chodzą od chaty do chaty, włóczą się po polach, siedzą w pobliskim tartaku. Nikogo nie wypuszczają ze wsi i nie wypuszczają, a do kopania rowów ciągną całą wieś. Kobiety, starców.

Straszne są noce na wsi, a zwłaszcza na poddaszu gdzie śpiemy. Nie można jednak spać. Głuchy warkot przelatujących nocą samolotów, widok płonących wokół domostw placz dzieci, grzmot rozrywających się ustawicznie bomb — wszystko to działa na nerwy, budzi paniczny strach.

W dzień to samo, tylko już nie tak strasznie jak w nocy. Kiedyż wrzescie się to wszystko skończy?

Stoję przed chatą i spoglądam na majaczącą w oddali lasy. Tam właśnie za nimi, w małym miasteczku, wojska radzieckie. A tu, w Niwiskach hitlerowcy przygotowują się gorączkowo do obrony. Przede mną jak okiem sięgnąć łąki, pola uprawne, chaty. Jak na dłoń widać całą wieś i widać wijący się kapryśnie strumyk.

Była może godzina dziesiąta, kiedy nagle rozległ się potężny huk armat. Zatrzęsła się ziemia, od wybuchów spadających jak grad pocisków, zawarczały złowieszczą motory nadlatujących samolotów.

— Idą, idą — padł nagle okrzyk. Wychyliam ostrożnie głowę ze schronu i patrzę. Za chatami ukryci SS-mani, a tam o kilometr może żołnierze radzieccy.

Przed domem, gdzie mieszkam, czolg niemiecki pluje pociskami. Trzęsie się ziemia od wybuchów. A oni — żołnierze radzieccy — idą naprzód, uciągają sprzęt, biegną coraz prędzej, są coraz bliżej. Coś tam krzyczą i biegną gęsto strzelając.

Spoglądam na krzątnące się za naszą chatą hitlerowców. Nie myślą o nas, siedzących w dole, tylko o sobie, o własnym bezpieczeństwa. Strzelają bezzadanie i uciekają chylkiem w pole, do pobliskich żarosił.

Umilkł czolg, a w chwili po nim rozlega się głośno, zwycięskie „hurra”. To żołnierze radzieccy. Wpadają na podwórce, spoceni, zziąjani, z wypiekami na twarzach, z blaskiem w jasných oczach.

— Kuda uszli germańcy? — pytają — i pędzą dalej za uciekającymi w poplochu SS-manami.

Nie ma już Niemców we wsi. Pozostali tylko ci, którzy już nigdy nie uszły swych matiek, żon, dzieci.

will chłopci, a w głosie ich czuć było i radość i bojaźń. Dziwna to burza, z której cieszą się chłopci. W polach stało dojrzałe zboże, a oni zacierali ręce i szepotali: idzie już — będzie gorąco. Dni były upalne.

Mieczysław Zięba

## Bój o Soninę

Sonina wysunięta na wschód od Łańcuta, wciśnięta między główną szosą Rzeszów — Przemysł, a drogą wiodącą z Łańcuta do Kańczugi, miała pierwszą stawić jej czoła. Tak musiało być, ponieważ teren wymarzony był do obrony. Wschodnia część wsi położona wysoko, górowała nad okolicą, mając dobry widok na wschód, hen aż po zielone sady i białe chaty Kosiny, bliżej od zachodu od strony Łańcuta i Wysokiej było dogodne, zupełnie niewidoczne, bo położone w kotlinie.

Grupka mężczyzn, kobiet i dzieci z pierwszych skrajnych domów wybrała się z tobołkami do murosowanego budynku szkolnego, w głąb wsi. Wydawało im się, że tam będzie najbezpieczniej. Nie uszli daleko. Trzask pękającego granatu rozproszył ich i przytłoczył do ziemi. Rozpętała się nawałnica huku i pocisków. Przycupniętym do ziemi cywilom zaparło dech w piersiach. Pierwszy raz byli w ogniu. Co robić? Ani wracać, ani iść dalej. Przebiegający żołnierze nawoływali, aby się czołwać. Dobrze im było mówić — czołwać się, ale gdzie i jak? Jak oderwać się od ziemi, gdy nad głową gwizdają pociski i zducają się ociierać o skórę. W pobliżu — może o 80 kroków jest coś niby parów, niby wąż, czy rów — może by tam? Ale tak daleko! Dopie-

ro pękający w pobliżu granat zmusił nieszczęsnych do biegu. Przez sady, między chałupami i do wąwozu. Zdawało im się w pierwszej chwili, że tutaj są bezpieczni. Niedługo jednak. Huk strzałów niemieckich i pękających

pocisków sowieckich rósł z każdą chwilą. Pociski padały falami, to gdzieś daleko, to zbliżając się powoli do wąwozu. Bezczylnie oczekiwanie na zbliżające się pociski było najstraszniejsze. Trafia teraz w wąż czy nie? Wiedomo było, że sowiecka artyleria celnie strzela.

Gdzieś blisko bardzo pękło kilka pocisków. Napiecie wrosło do niebывалych granic. No, chyba teraz... Znów fala wybuchów, ale już nieco dalej. Następna jeszcze dalej. Westchnienie ulgi. Czy na długo? Fala znów się zbliża i znów oddala. I tak całymi godzinami. Byłem w tym wężowiu i razem z innymi białem się jak nigdy przedtem w życiu.

Obudził nas radosny głos — Wstawajcie, nie ma już Niemców! To syn sąsiada wołał przez okienko piwniczne. Wybiegliśmy przed dom. Nie ma Niemców!

Nocą opuścili Soninę, wycofując się na Wysoką. Zza pagórka, tuż spod wschodzącego słońca wyszły dwie postacie i powoli zdążyły do nas. Okryci celowymi palatkami zbliżali się dwaj żołnierze. Pierwsze ich słowa były — kuda germaniec? Gdy się dowiedzieli, że we wsi nie ma już nieprzyjaciela, że wycofał się za Wysoką, porozmawiali chwilę, żartowali bez troski o temat Niemców i Berlina i poszli dalej białe wroga.

Stanisław Gdula

## Jak oswobodzono moje miasto

Podrywa nas nagły, pojedynczy strzał. Patrzymy na wschód, skąd się odezwał. Widzimy żołnierza radzieckiego jak przełaził przez płot — prościutkiego na wschód od nas na górce. Jest oddalony o około 100 m. Przeskoczył przez płot — idzie na nas. Szarpie nas wewnętrznie sprzeczne uczucie: a może uciekać, a może skryć się, może to on do nas strzela! Sledzimy jego ruchy z natężeniem, gotowi w każdej chwili do skrycia się. Żołnierz przechodzi połowę drogi do nas, podnosi pepeszę do góry i znów oddaje w powietrze jeden strzał. Ten strzał w powietrzu, taki beztroski strzał, chciałoby się powiedzieć radosny, zwycięski strzał, łamie w nas wszelki strach. Podchodzimy w stronę zbliżającego się. „Germanów niet?”. Nie, nie, już po północy odezwał. „A jak daleko do Berlina?”. Chyba z 800 kilometrów — odpowiadamy. „O, to już nie daleko”. Dla nas wydawało się to bardzo, bardzo daleko, ale w tej chwili zrozumieliśmy, że dla niego, który przezedł tysiące kilometrów, to jest już rzeczywiście blisko. Poprosił o tytoń. Zakreślił w gazetę. Zapraszamy do domu. Nie wejdzie, nie ma czasu. Pytamy, czy napije się wódki. Owszem. Wypił ze szklanki, ale niewiele. Wieceł nie chce. Jęć też nie. Pytamy, czy chce się może wymyć, widzimy bo-



# Przemówienie Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Ważną rolę w wolne miasto pod międzynarodową gwarancją, tj. w teren neutralny.

Brak traktatu pokojowego w ciągu 16 lat od zakończenia wojny — stwarzał wokół problemu niemieckiego stałe napięcie, brzemienne w niebezpieczne konflikty. Czas wreszcie podołać kres tej anormalnej sytuacji, ułatwiającej zachodniemu wojskowemu militarystom i ich sojusznikom słuchanie świata na krzyku wojny termojądrowej.

Stanowisko wyrażone w tej sprawie przez rząd radziecki w memorandum, które wyczerpał toż. Chruszczow, prezydentowi Kennedymu — jest wspólnym uzgodnionym stanowiskiem państw socjalistycznych, wyraża również poglądy rządu i narodu polskiego.

Wokół radzieckich propozycji zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i uregulowania problemu berlińskiego, rządzący koła mocarstw zachodnich podniosły szaloną wrzawę. W podwyższonej temperaturze i pogromce, dramatycznych gestów i zwykłych oszczerstw usiłują one ukryć przed opinia narodową prawdę o istotnej treści propozycji krajów socjalistycznych i zamaskować rzeczywistą słabość własnego stanowiska.

Oświadczanie zachodnich meżów stanu i cała propaganda atlantyckich rządów utrwala, że propozycje radzieckie, jakoby zagrażają interesom Zachodu, a w szczególności tzw. wolności mieszkańców zachodniego Berlina. Jest to kłamstwo obliczone na worowadzenie w błąd opinii publicznej i wywołanie oszochy zagrożenia przed tzw. „agresją komunistyczną”. Propozycje radzieckie, które w pełni odpowiadają, nie zagrażają nikomu. Zmierzają tylko do utrwalaenia pokoju.

Z braku argumentów zachodni meżowie stanu świadomie wypaczkują treść radzieckich propozycji, lub po prostu ukrywają przed opinia swych krajów, że proponowany status wolnego miasta dla Berlina zachodniego zakłada udzielanie mu niezawodnych gwarancji 4 mocarstw bądź gwarancji krajów neutralnych, lub ONZ, zapewnia mu swobodną łączność ze światem, zabezpiecza prawa mieszkańców zachodniego Berlina do wyboru ta-

kiego ustroju, jaki im odpowiada, bez jakiegokolwiek ingerencji czy presji z zewnątrz.

Status Berlina zachodniego jest ściśle powiązany z traktatem pokojowym. Jest jego logicznym następstwem. Likwidacja stanu wojny i przywrócenie pełnej suwerenności Niemcom pociąga za sobą likwidację stanu okupacji na ich terytorium. Status Berlina zachodniego musi zatem uwzględniać fakt, że miasto to leży na terytorium suwerennego państwa — Niemieckiej Republiki Demokratycznej i że wszelki ruch polityczny komunikacyjny z Berlina do innych krajów wymaga porozumienia z władzami tego państwa. Porozumienie takie może całkowicie zabezpieczyć interesy państw zachodnich w stosunku do Berlina zachodniego.

Tak więc, propozycje zawarcia traktatu pokojowego i przekształcenia Berlina zachodniego w wolne miasto w istocie rzeczy nie są skierowane przeciwko państwu zachodnim. Są natomiast skierowane przeciwko planom niemieckich odwetowców i militarystów, godzą w ich perfidną grę obliczoną na spowodowanie starcia między wielkimi mocarstwami — byłymi uczestnikami antyhitlerowskiej koalicji.

Rząd boński odrzuca propozycje radzieckie zawarcia traktatu pokojowego, gdyż nie chce się wyrzec rozszerzenia terytorialnych wobec Polski i innych krajów socjalistycznych, nie chce zrezygnować z planów polknięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie chce dopuścić do podjęcia korzeni zimnej wojny i zmoralizowania sytuacji w Europie — słowem traktat pokojowy oznaczałby dla zachodniowców niemieckich „naśladowców Hitlera generalnie fiasko całej ich dotychczasowej militarystycznej i odwetowej polityki.

Niedopuszczanie do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami leży też w interesach wszystkich sił zimnowojennych na Zachodzie, wszystkich agresywnych pleców antykomunizmu. Traktat pokojowy położy kres dywersji prowadzonej dotychczas z zachodniego Berlina przeciwko NRD i innym krajom socjalistycznym. Tej wygodnej placówki dywersyjnej i szpiegowskiej chciałyby bronić za wszelką cenę p. Adenauer i jego sojusznicy. Nadanie Niemieckiej Repu-

blicy Demokratycznej suwerennych praw i przekształcenie zachodniego Berlina w wolne miasto stanowi główną przyczynę, dla której konstruktyną i realistyczna propozycja Związku Radzieckiego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami natrafia na zacieki opór rządów Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii, które to państwa idą pod tym względem ręką z Niemiecką Republiką Federalną.

Istotny sens odpowiedzi, jakiej udzieliły trzy mocarstwa zachodnie na memorandum Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, najlepiej charakteryzuje wypowiedź rzecznika rządu bńskiego. Stwierdził on, że np. USA, Francji i Wielkiej Brytanii skierowane do Związku Radzieckiego wyrażają politykę administracji adenauerowskiej. Rzeczywiście, czytając te noty odnosi się nieodparte wrażenie, że redagowane je w Bonn, a nie w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie. Opinia polska i światowa dowiaduje się z nich, że zdaniem rządów trzech mocarstw zachodnich „Niemiecka Republika Federalna nie dąży do posiadania własnej siły nuklearnej”, że „polityka zagraniczna i wojskowa Niemieckiej Republiki Federalnej narzuca sobie istotne ograniczenia”, że „rząd Republiki Federalnej zobowiązał się, iż nie ucieknie się nigdy do siły w celu zmiany istniejących granic”, że „za chodni Berlin nie leży na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej” itp.

Cały świat wie, jak naturalnie i wprost brutalnie domaga się broni atomowej Adenauer, Strauss, sztab generalny Bundeswehry, zachodniowców militarystów i odwetowców. Wszyscy widzą i wiedzą, jak NRD „za zgodą państw zachodnich, systematycznie, krok za krokiem, narzuca swoje ograniczenia zbrojeniowe, a Bundeswehra staje się w Europie główną siłą uderzeniową państw paktu atlantyckiego. Każdy wie i w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że zapewnienia Adenauera o dążeniu do rewizji granic na drodze pokojowej są zwykłym oszustwem politycznym, juczuką maską nałożoną na agresywne oblicze rządu bońskiego. Tylko rząd Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii nie chcą tego wszystkiego dostrzec w swych notach, usiłują przedstawić opinii pu-

blicznej swych krajów agresywnego, militarystycznego wilka zachodniowców do zawarcia traktatu pokojowego baranka.

W konkluzji rządu zachodniego dochodzą w swych notach do wniosku, że o zawarcie traktatu pokojowego nie może być mowy „póki naród niemiecki nie zostanie zjednoczony”, że jeśliby państwa socjalistyczne zawarły traktat pokojowy z Niemiecką Republiką Demokratyczną, to państwa NATO musiałyby to uznać jako „groźbę dla ich na rodowych interesów”, że ich obowiązkiem jest „stać na straży wolności ponad dwóch milionów mieszkańców zachodniego Berlina”. Wszystko to słydziliśmy już po tysiąc razy.

Szyby i bezpłodne stanowisko zajęte przez rządy państw zachodnich w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego stwarza im niezmiernie słabą pozycję na arenie międzynarodowej i wśród opinii publicznej ich własnych krajów, potwierdza tylko, jak konstruktyną i odpowiadające interesom państwa są propozycje Związku Radzieckiego. Na adenauerowskim koniku zjednoczenia Niemiec nie można już dzisiaj daleko zjechać. Więcej nawet — nie można na niego posadzić bodaj nikogo. Któż nie wie, że w istocie rzeczy nawet rządy zachodnie, chociaż mówią o zjednoczeniu Niemiec, w istocie rzeczy są jak najdalej od takich chęci.

Nikt dziś nie może utrzymywać, że zjednoczenie Niemiec jest sprawą bliską i aktualną. W sytuacji gdy niemiecki militarystom nie tylko nie jest obywatelnym, ale przy pomocy swych zachodnich sojuszników znów podnosi swój potencjał wojenny i staje się coraz bardziej agresywny — rozbić Niemiec może się tylko pogłębiać i utrwalając. Problem zjednoczenia Niemiec jest przede wszystkim zagadnieniem wewnętrznym Niemiec. Traktat pokojowy z obydwoimi istniejącymi państwami nie tylko nie utrudni zjednoczenia Niemiec, ale przeciwnie, może złożyć napięcie pomiędzy NRD a NRF, stworzyć bardziej sprzyjającą atmosferę dla konstruktynych rozmów pomiędzy Niemcami w sprawie przyszłych dróg zjednoczenia kraju.

Odkładanie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami do czasu zjednoczenia Niemiec oznaczałoby w tej sytuacji wprowadzenie obu problemów w ślepa uliczkę. Przyczyny sprzeciwu wobec

traktatu pokojowego leżą w starej zimnowojennej koncepcji polityki z tzw. „polityki siły” — której Stany Zjednoczone nie chcą porzucić, mimo że jej bankructwo stało się oczywiste jeszcze ze prezydentury Eisenhowera. W koncepcji strategów atlantyckich Niemcy zachodnie i Bundeswehra uzbrojona w broń rakietową i jądrową ma być argumentem siły, środkiem szantażu wobec krajów socjalistycznych, ważnym gruntem w niebezpiecznej grze, narażającej życie setek milionów ludzi.

Jest to nowe wydanie tej samej polityki, jaka uprawiała państwa zachodnie przed II wojną światową, gdy finansowały remilitaryzację Niemiec, a potem torowały drogę ekspansji Hitlera na wschód. Bundeswehra ma tylko jedno przeznaczenie, ma służyć za narzędzie tej polityki.

Odmowa zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i chęć uwiecznienia reżimu okupacyjnego w Berlinie zachodnim — pogroźki i wojownicze gesty w odpowiedzi na propozycje państw socjalistycznych, świadczą o tym, że państwa bloku atlantyckiego nie chcą liczyć się z rzeczywistością, nie chcą pogodzić się z istnieniem dwóch państw niemieckich, nie chcą wyrzucić polityki szantażu i zimnej wojny.

Jest to polityka beznadziejna i prowadzi do niechybnej kompromitacji jej inicjatorów. Zdrowy rozsadek każe przypuszczać, że w polityce państw bloku atlantyckiego koniec końcem weźmie górę realizm, trzeźwe spojrzenie na sytuację.

Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne wyraziły jasno swą gotowość do rokowań w sprawie traktatu pokojowego i Berlina zachodniego i do rozważenia wszystkich konkretnych propozycji w tych kwestiach, jakie zgłaszają inne państwa.

W najgłębszym interesie pokoju leży, aby traktat pokojowy z obydwoimi państwami niemieckimi zawarły wszystkie państwa uczestniczące w koalicji antyhitlerowskiej — biorące udział w II wojnie światowej z III Rzeszą. Zawarcie traktatu pokojowego z obydwoimi państwami niemieckimi byłoby wielkim sukcesem sprawy pokoju, odpowiadającym interesom wszystkich zainteresowanych narodów w tym i narodu niemieckiego.

Jeżeli jednak państwa zachodnie odrzucą naszą wyciągniętą rękę, Polska wraz ze

Związkiem Radzieckim i z innymi państwami socjalistycznymi podpisze traktat pokojowy z NRD. Będzie to — rzecz jasna — rozwiązanie gorsze, ale nieuniknione. Uczynimy w ten sposób wszystko co w naszej mocy, aby zagwarantować bezpieczeństwo, które wypływa z obecnej sytuacji w Niemczech i utrwalicie bezpieczeństwo i pokój w Europie.

Związek Radziecki i inne państwa socjalistyczne zdecydowane są zawrzeć traktat pokojowy i przekształcić zachodni Berlin w wolne miasto pod koniec roku bieżącego. Wszelkie poczynania awanturzystów kół wojennych w państwach bloku atlantyckiego nie są w stanie temu zapobiec. Za nami — niezwykła siła obronna, za nami — słuszna sprawa, w imię której walczyliśmy, za nami — narody całego świata, które tak samo jak narody państw socjalistycznych pragną pokoju i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Wkracamy w I rok istnienia Polski Ludowej, w nowy rok twórczej pokojowej pracy narodu polskiego. Nasz socjalistyczny przemysł i budownictwo realizują z nadwyżką zadania planu gospodarczego. Zbiory na wsi zapowiadają się dobrze — są dane, aby przysporzyć, że osiągniemy w roku bieżącym wysokie plony i dalszy znaczny postęp w produkcji rolnej i hodowlanej.

Podjęliśmy szereg decyzji, które powinny udoskonalić nasz system gospodarowania i zarządzania, bliżej jeszcze związać rady narodowe z życiem, potrzebami ludności i gospodarstwami każdego terenu. Podjęliśmy kroki zmierzające do szybszego zapewnienia mieszkań rodzinom znajdującym się w najgorszym pod tym względem warunkach, rozpoczęliśmy ustawą sejmową wielkie dzieło reformy szkolnej.

Dni, które nadchodzi, niosą nowe problemy i nowe zadania zakrojone na coraz większą skalę.

Gdy oglądamy się wstecz, i porównujemy nasz pracowity dzień obecny z jakże trudnym dniem narodzin Polski Ludowej, gdy zestawimy ówczesny obraz zgliszcz i cmentarzysk pozostawionych przez hitlerowski okupanta z dzisiejszą dynamiką budownictwa socjalistycznego, postępowania we wszystkich dziedzinach życia polskiego — uświadamiamy sobie wielkość dzieła dokonanego przez klasę robotniczą, przez cały naród polski.

### PROSZE o przyjemny wyraz twarzy...

„Pstryk”... i fotograficzne zbory świata wzbogaciły się o jeszcze jedną pamiętkę: rodzina, foto-nonsens lub bohoma — zależnie kto na to spojrzy i jak. Letnie wędrówki, skały i woda wywołują jakos w ludziach tendencję do uwieczniania i przekazywania wspomnień swoich wycieczek. Pamiętajcie: drzewa i skały nie mówią, więc fotografowanie ich jest rolę w ochronie przyrody, bo rozkładają ten ped do niemieritelności przy minimalnych atakach zniszczeniach.

Fotografowanie jest chorobą dotychczasową, liczy u nas około miliona amatorów adeptów. Dziela się oni na różne poglądy i postawy: od wzajemnego grupowania, zwolenników małego i dużego formatu, od czarnobiałej i kolorowej. Wszyscy jednak zgodni są w marzeniu o nowoczesnym sprzęcie, który nie spełnia warunków podobnie jak wędrownym dobytek polowców, ale należy do swobodnego „fasonu”.

### AUTOMATYKA NA PÓL I CAŁĄ PARĘ

Nawet dla laików nie jest tajemnicą, że aby otrzymać zdjęcie poprawne technicznie, trzeba ustalić i odpowiednio nastawić na aparacie kilka parametrów, w tym przede wszystkim naświetlenie i czas wywołania filmu i od warunków oświetlenia i rozmiarów przedmiotu „w głąb”. Trzeba jeszcze pamiętać o nastawieniu otworu i nieobcięciu diaphragmy, która zmienia się w samym skrajnie sceny rodzajow.

Tu rozlegają się głosy oponentów: „Szachetna sztuka fotografowania, sztuka komponowania i wyboru chwile sprzydaj do bezmyślnego pstrykania!”

— Przeciwnie. Właśnie dajemy czas na myślenie i kompozycję obrazu, bo technika zajmuje się automat — odpowiedź producentowi myśliwy przed wszystkim o tych, którzy nie chcą się fotografować, a chcą fotografować od czasu do czasu i to... dobrze. Nie pomylił się w ciągu niespełna roku firma „Agfa”

## Prosimy o przyjemny wyraz twarzy...

sprzedała czterć miliona takich aparatów.

Obok systemu całkowicie automatyzowanego, krystalizuje się też inny typ aparatu-półautomatu dla amatorów wyższej klasy. Zostawia on im więcej swobody w doborze warunków ekspozycji, uzupełniając niejako ten świadomy wybór nastawieniem wszystkich innych parametrów.

czym światłomierze fototelektyczne, obiektywnie oceniające warunki świetlne. Następnym, nierzucającym się etapem rozwoju było bezpośrednie sterowanie wskazań światłomierza z elementami nastawczymi aparatu, aby pośrednictwem fotografującego nie było konieczne. Tak powstał automat.

Energia elektryczna fototelektycznej w światłomierzu jest oczywiste zbyt mała, by uprawić w ruchu urządzenia mechaniczne aparatu. Wskazuje ona tylko pozycje regu-

### CZARNOGO KOTA W PIWNICY...

Znaczny postęp uczynił też przemysł fotochemiczny, dostarczając bion tak czułych, że zmniejsza się obecnie w znacznym stopniu konieczność stosowania lamp błyskowych. Omalże można fotografować przysłowione czarne koty w piwnicy... Materiał ko-

gatywowo ma także (z wyjątkiem filmów kolorowych) dużą tolerancję naświetlenia, co zmniejsza popielanie przez amatorów błędy i pozwala uproszczyć konstrukcję aparatu.

Z nowości technicznych warto jeszcze wspomnieć o obiektywach o „miecinie ogniskowej”, w jakie dotychczas wyposażone były tylko kamery filmowe. Obiektyw taki („Zoomar”) w aparacie „Vogelinder”) ma ogniskową od 36 do 82 mm. Zastępuje on trzy obiektywy: normalny, szerokokątny i teleobiektyw, które powinien stać nosić ze sobą szanujący się fotomator.

### SWOJE ZNAMY...

Cudze chwalimy, ale swoje znamy. Nasz przemysł fotograficzny ma za sobą ładny kawałek roboty. 400 tys. „Druhów”, dziesiątki tysięcy „Startow”, „Fenixów” i powiększalników pracuje w fotoamatorskich rękach. Sprzedawane są nawet za granicę, co handlowy zapisać sobie może na rzetelną chwałę, gdyż w tej dziedzinie wymagania są wyjątkowo wysokie.

I ten właśnie szybki postęp techniczny napawa naszym fachowców od optyki obawami, że istniejąca różnica między wyrobami naszymi i światowymi może jeszcze wzrastać. Dlatego postulują oni (konferencja naukowo-techniczna nad problemami optyki instrumentalnej) podjęcie takich kroków, aby planowana na lata 1961—63 rozbudowa przemysłu fotograficznego doprowadziła przede wszystkim do radykalnego unowocześnienia produkcji.

### Spróbuj odpowiedzieć

### Kto-Go-Gdzie-Jak-Kiedy?

#### PYTANIA:

- Kiedy powstał i kiedy rozwiązał się Związek Patriotów Polskich, organizacja emigracji polskiej w ZSRR?**  
a) 1943—1946  
b) 1943—1947  
c) 1942—1945
- Kiedy odbyło się pierwsze posiedzenie pierwszego Sejmu w Polsce Ludowej — Sejmu Ustawodawczego?**  
a) 12. 6. 1945  
b) 18. 4. 1946  
c) 4. 2. 1947
- Ile rodzin chłopskich rozdzielono ziemią w wyniku realizacji Dekretów o reformie rolnej w Polsce Ludowej?**  
a) 2 mln  
b) 806 tys.  
c) 1,07 mln
- Kiedy została uchwalona ustawa KRN o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej?**  
a) 2. 6. 1947  
b) 9. 1. 1948  
c) 12. 4. 1945

- W jakim z wymienionych języków nazwa Polska brzmi „Polen”?**  
a) niemieckim  
b) holenderskim  
c) norweskim
  - Które z wymienionych miast w Polsce jest najmniej położone?**  
a) Warszawa  
b) Poznań  
c) Częstochowa
  - Które z wymienionych rzek są dłuższe od Wisły?**  
a) Loara  
b) Tag  
c) Ebro
  - Co oznacza nazwa Polon?**  
a) pierwiastek chemiczny  
b) starosłowiańska nazwa mieszkańca dorzecza Wisły  
c) nazwa planety
  - Który z wymienionych Polaków otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie literatury?**  
a) Heymont  
b) Sienkiewicz  
c) Zeromski
- ODPOWIEDZI SZUKAJ NA STRONIE 10.





Chociaż czułem głód, nie rozwiązywałem węzła. Usiadłszy gdzieś na przkopie, pod krzakiem dzikiej róży, popadłem w stan, w którym najchętniej bym umarł, bo na co mi było dalej żyć? Żeby wpaść w ręce moich prześladowców? Zresztą choćbym i nie wpał w ich ręce, choćby mi się udało uniknąć kary, co mnie wesołego czekało? Dlatego czy można się jeszcze wahać z tym więzieniem? Nagle, sam nie wiem dlaczego, porwał mnie płacz i długo, długo płakałem, potem wytarłem sobie oczy rękawem kapoty, wstałem i cóż, ruszyłem w stronę miasta, do tego więzienia. Niech się dzieje, co chce! Ale po kilkudziesięciu krokach przyszło mi naraz do głowy — czy warto iść teraz do miasta? Przecież jak zjadę do niego, będzie już noc, w najlepszym razie późny wieczór, a czy przyjmą mnie do więzienia o tak późnej porze? Naczelnik na pewno będzie już spał, urzędnicy chyba też — i rad nierad, siedź, czekaj do rana, ale gdzie? W którym miejscu, żeby mnie nie zlapała policja? Przecież w mieście to nie na wsi, tam ani stodoły, ani siano, dlatego czy nie będzie najlepiej, jak przebiec się gdzieś na polu, w pierwszej lepszej bruzdzie? Albo po prostu pójść do lasu i tam sobie wyszukać jakiego chojara. A ten las, osnuty sinawą mgłą przedwieczoru, proszę, tylko ręką do niego sięgnąć, najwyżej za pół godziny powinienem już w nim być.

zu puscilem się w tym kierunku nie bardzo się trzymając ścieżek, żeby sobie skrócić drogę. Mimo to dopiero po trzeciej półgodzinie, kiedy już brał na dobre wieczór, dowlókłem się do tego lasu, zmachany, zziębły, wprost z duszą na ramieniu. A tak widział mi się on bliski! Z wyszukaniem chojara też nie było tak łatwo, jak mi się wydawało. Bo najpierw, zaraz z brzegu lasu — gęstwa świerków, jeszcze zupełnie młodych, potem jakieś drągowe cienkuszki, a grubych, starych drzew — ani na lekarstwo. Zawracać na pola nie bardzo mi się chciało, bo co spanie w lesie, to nie pod gołym niebem w bruzdzie jak zając — i choć zmierzach na dobre już zapadł, wszylłem się między tę drobnicę. Bo co było innego robić? Oczywiście dość szybko straciłem kierunek, nie wiedziałem, ani z której strony przyszedłem, ani w którą przedzieram się. A dookoła ki licho, wciąż jedno i to samo — rzadziśnią! Kiedy więc wyrosła nagle przede mną ściana świerkowego gąszczy, wprost z radością dałem z niego nura. Nareszcie jakaś odmiana! Ale i tu, jak na złość, nic z tego chojara. Duktem, niby tunelem, szurując więc dalej i dalej i po długim, długim czasie otwiera się przede mną wolna przestrzeń, uderza mi w twarz świeże powietrze, ale przesycone tak bardzo wonią żywicy i trocin, jak bym się znalazł na podwórzu tartacznym. Stoję na skraj świerkowsiny i wskrok mroku ślepię to tu, to tam — żadnej budowli nigdzie ani znaku. Za to jakaś chmara jako — tako widocznych łbów po ścieżkach drzewach, a między nimi jeden sąg obok drugiego. To było jasne — miałem przed sobą porębę, mogłem więc sobie teraz powiedzieć, że nareszcie u celu, bo gdzie poręba, tam i chojaki, zresztą korony ich, rozgałęzione szeroko, wyraźnie było widać na tle nieba. Przed wdarciem się na jeden z nich trzeba było sobie trochę wypocząć, przede wszystkim jednak coś zjeść, zmierzam więc do najbliższego, dość spora-

go ła — pnika, żeby na nim usiąść i nagle — stop! Stał jak wrośnięty w ziemię, bo oto dostrzegam przed sobą dogorywającą opniśko, a w o. legiości dwóch kroków od niego siedzi, oparty o bok budy z gałęzi chojny, jakiś człowiek. Z pewnością drzemał, bo wcale się nie poruszał. — Tom wpał! — pomyślałem odruchowo, mimo to ruszyłem do niego, już choćby przez samą ciekawość, kto to taki. Po chwili zobaczyłem dawno nie góloną twarz, a spod mocno postrzępionego kaszkieta kilka pasemek szarych, spopielałych włosów. Nieznajomy miał na sobie grubą, bajową kapotę, na nogach — krypcie. Obok leżara siekiera, jakieś zawiniątko i marnierka wojskowa. Uciekać? Ale dlaczego? Przecież człowiek ten na pewno mnie nie znał, może nawet o mnie nie słyszał, zamiast więc uciekać, zrobię najlepiej, jak tutaj zostanę, bo buda nawet niczego sobie, jakby mi tak poszło dobrze, to kto wie, może bym w niej i przemocował? A byłoby mi tu na pewno o wiele lepiej spać, aniżeli na najlepszym nawet drzewie. — Już wiem, co zrobię — mówię sobie. — Zajmę się ogniskiem, żeby nie wygasło, to powinno mu się spodobać... Chwytam garść drobnych gałęzi i rzucam na ogień. Buchnął kłęb dymu, a niebawem przez igliwie wystrzelił płomień, który już bez przerwy prawie buzał, bom nie żałowałam paliwa. A nieznajomy wciął ani się poruszył, dopiero kiedy mu przygrzało, poderwał głowę do góry, a zobaczywszy mnie, od razu pyta, zaskoczony nie byle jak moim widokiem: — A ty skąd?... — Już wygasło — bąkam w odpowiedzi i wskazuję ręką na ognisko, ale nieznajomy nie daje się zmylić i znów swoje, a ostrzeż nż wpierw. — Nie gadaj mi, że wygasło, czy nie wygasło, a mów jasno, skąd się tu wziąłeś? Poblądziłeś, czy z domu uciekł, he? — Nie uciekle, ale... ale ja do służby, nie mam ojców... — nakręcam starą katarynkę, bo to było najlepsze, przecież już wypróbowałem. (cdn)

Sobota i niedziela 22 i 23 lipca 1961 r. APTEKI KINA ZORZA APOLLO PRZODOWNIK WDK BRZOZÓW BOBOTNIK DEBICA UCIECHA JAKOŚĆ GADYNI

JASŁO SYRENA KROSNO PIONIER KOLBUSZOWA GRAZYNA LESKO JUTRZENKA LEŻAJSK RADOŚĆ LUBACZÓW MELODIA LAŃCUT ZNICZ NISKO SAN NOWA DRBA METALOWIEC PRZEMYSŁ BAŁTYK RADIEMO SWIT SAN ROPCZYCE PRZYJAŹN STAJOWA WOLA BALLADA TARNOBZEG WISŁA

Radio PROGRAM I WARSZAWA 22 lipca 1961 r. Program dnia: 6.10 15.05 Wiedomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.05 16.00 18.00 20.00 23.00

ROZGŁOSZNIARZ RZESZOWSKI PR. 9.40 Sprawozdanie z uroczystości w Tarnobrzegu 10.10 Nowe nagrania zespołu piosenki i tańca z Glinka Zaborowskiego. Niedziela 23 lipca 1961 r. PROGRAM I

Sportowy rozkład jazdy

PILKA NOŻNA PUCHAR ROKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ W RZESZOWIE: Stal 18 - Lechia Sędziszów (niedziela, 11.00) W PRZEMYSŁU: Polonia - Czujaj Przemysł (niedziela, 18.00) W KROSNI: Krosnianka - Start Rymańców PUCHAR ZIEMI MIELECKIEJ W MIELECU: Sobota, 22. VII. Motor Lublin - Kolejarz Prokocim (9.00) Resovia - Stal Mielec (10.45) Stal Mielec - Motor Lublin (16.00) Kolejarz Prokocim - Resovia (18.00) NIEDZIELA, 23. VII. Stal Mielec - Kolejarz Prokocim (10.00) Motor Lublin - Resovia (17.00) W RZESZOWIE: Stal Stalowa Wola - Reprezentacja Garnizonu WP (sobota - stadion Stal 11.00) O WEJŚCIU DO II LIGI W SZCZECINIE: Czarni - Warta Poznań W TORUNIU: Pomorzanie - Huragan Moryg W WARSZAWIE: Marymont - Stal Kraśnik

PIŁKA NOŻNA PUCHAR ROKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ W RZESZOWIE: Stal 18 - Lechia Sędziszów (niedziela, 11.00) W PRZEMYSŁU: Polonia - Czujaj Przemysł (niedziela, 18.00) W KROSNI: Krosnianka - Start Rymańców PUCHAR ZIEMI MIELECKIEJ W MIELECU: Sobota, 22. VII. Motor Lublin - Kolejarz Prokocim (9.00) Resovia - Stal Mielec (10.45) Stal Mielec - Motor Lublin (16.00) Kolejarz Prokocim - Resovia (18.00) NIEDZIELA, 23. VII. Stal Mielec - Kolejarz Prokocim (10.00) Motor Lublin - Resovia (17.00) W RZESZOWIE: Stal Stalowa Wola - Reprezentacja Garnizonu WP (sobota - stadion Stal 11.00) O WEJŚCIU DO II LIGI W SZCZECINIE: Czarni - Warta Poznań W TORUNIU: Pomorzanie - Huragan Moryg W WARSZAWIE: Marymont - Stal Kraśnik

W OSWIECIMIU: Unia - Szombierki Bytom W CZĘSTOCHOWIE: Raków - Start Starachowice W NYSIE: Pancerni - Włókniarz Pabianiec SIATKÓWKA W RZESZOWIE: kortal Woj. Ogr. Sportowego WKKFIT (czwórmezc z udziałem Stall Mielec, Stall St. Wola, Startki Tarnobrzeg i Resovia (w sobotę, godz. 16.30 i w niedzielę - 10.00 i 15.00) PLYWANIE W RZESZOWIE: (basen ulica Turkienicza): zawody pływackie (sobota, 11.00) LEKKIA ATLETYKA W RZESZOWIE: (stadion Stal): zawody z udziałem czolowych średniostansowców i sztafet kadry młodzieżowej Polskiej południowej (sobota, 17.00) W STALOWEJ WOLI: (stadion Stal): zawody kontrolne kadry młodzieżowej Polskiej południowej. W SARZYNIE (stadion Unii): zawody z okazji 10-lecia Unii Sarzyna. ZAWODY MODELII PLYWAJĄCYCH W RZESZOWIE (basen ul. Turkienicza - niedziela, 11.00) ZAWODY DZIECIĘCE W RZESZOWIE - stadion Waltera, 11.00

O G Ł A S Z A

Prezydent Powiatowej Rady Narodowej Wydział Spraw Wewnętrznych Powiatowa Komenda Straży Pożarnych w Gorlicach O G Ł A S Z A 12 w drodze przetargu nieograniczonego sprzeda motocykl marki „WFM”. Cena wywoławcza 1.750 złotych. Przetarg odbędzie się w dniu 5 sierpnia 1961 r. o godz. 10 w biurze Powiatowej Komendy Straży Pożarnych w Gorlicach, przy ul. Nowej 8. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu. Motocykl oglądać można w godz. od 8—15 w garażu PKSP w Gorlicach, ul. Nowa 8. K-1375/1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni Spółdzielnia Inwalidów „Spółnota” w Rzeszowie, pl. Wolności 19. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, z kilkuletnim stażem pracy na stanowisku księgowego. Warunki do omówienia w Zarządzie Spółdzielni. K-1374/1

OGŁOSZENIA DROBNE

KIEROWCÓW z I i II kategorią prawa jazdy przyjmie natychmiast do pracy Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział w Przemyslu ul. 1 Maja 106. Dobre warunki pracy w nowej zajezdni. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy PKS. Dla zamiejscowych warunkiem własne zakwaterowanie. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Instruktor Kadry w godzinach od 7—15. K-1379/1

DOM z ogrodem w Łańcutcie

DOM z ogrodem w Łańcutcie — sprzedam. Informacje w dniu 1 sierpnia 1961 r. Łańcut, ul. Głowackiego 44. Pg-1124/1

NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne wydawane przez Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” — RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca TELEFONY: Centrala 2056, 2057 redaktor naczelny 4775, zastępca redaktora naczelnego 4610, redakcja 4656, sportowy 4338, sekretarz redakcji i wszystkie działy łączą centrala Oddziału redakcji: Przemysł, ul. Warszawskiego 15 tel. 2700. Krosno ul. Nowotki 12 tel. 495 Tarnobrzeg, ul. 1 Maja 61 ja. tel. 294. Biuro Reklam i Ogłoszeń — 4652. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 sierpnia poprzedzającego okres prenumeraty przez: zarządy powiatowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 1-6-14: PUPIK „Ruch” w Rzeszowie ul. Asnyka 8. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 12.50. kwartalna — zł 37.50, półrocznej — zł 75, rocznej — zł 150 Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. P-1-1197

22 kwiecień 1961

Zamorski paszport

„Puszynki”

Jedno ze szczytnych kosmicznych podrózek „Strielki” zrobila, jak wiadomo, „Puszynka”...

Data przyjęcia na świat: 30 listopada 1960 r. Waga: 6 kg. Rasa: pies niemiecki, przepiórki...

Hokus-Pokus

Z 9 kg cukru odważyć 2 kg. ważąc tylko 3 razy, przy użyciu dwóch odważników: 20 dkg, 5 dkg.

1. 9 kg rozważam po połowie odważników (4,5). 2. 4,5 kg rozważam po połowie odważników (2,25 kg)...

Powiedzmy, że linia kolejowa pomiędzy Warszawą a Poznaniem wynosi 300 km. O jednej i tej samej godzinie wychodzi z Warszawy pociąg pospieszny jadący z prędkością 60 km na godzinę...

(a) — 6; (a) — 8; nadpodaż — 7; (b) — 9; (c) i (b) — 5; (b) — 4; (c) — 3; (c) — 2; (a) — 1

ODPOWIEDZI: Czy może plaskie zwierciadło dać kiedykolwiek obraz powiększony? Owszem! Może powiększyć liczbę z górną 7 razy i wystarczy na karze wypisać liczbę 108 i zwierciadło powiększy ją do plaskiego zwierciadła, a przeczytamy w zwierciadle 801.

ANTYKWARIAT

CIĘKAWOSTEK

O PIERWSZYCH KOMASACH... O PIERWSZYCH KOMASACH... pisali Chazyzy w II wieku...

...PIERWSZA LATARNIA... PIERWSZA LATARNIA... morska kazał zbudować...

...PASKALINA... PASKALINA... to nie żona Paskala, lecz nazwa pierwszego przyrządu mechanicznego do liczenia...

ODPOWIEDZI: Czy może plaskie zwierciadło dać kiedykolwiek obraz powiększony? Owszem! Może powiększyć liczbę z górną 7 razy i wystarczy na karze wypisać liczbę 108 i zwierciadło powiększy ją do plaskiego zwierciadła, a przeczytamy w zwierciadle 801.

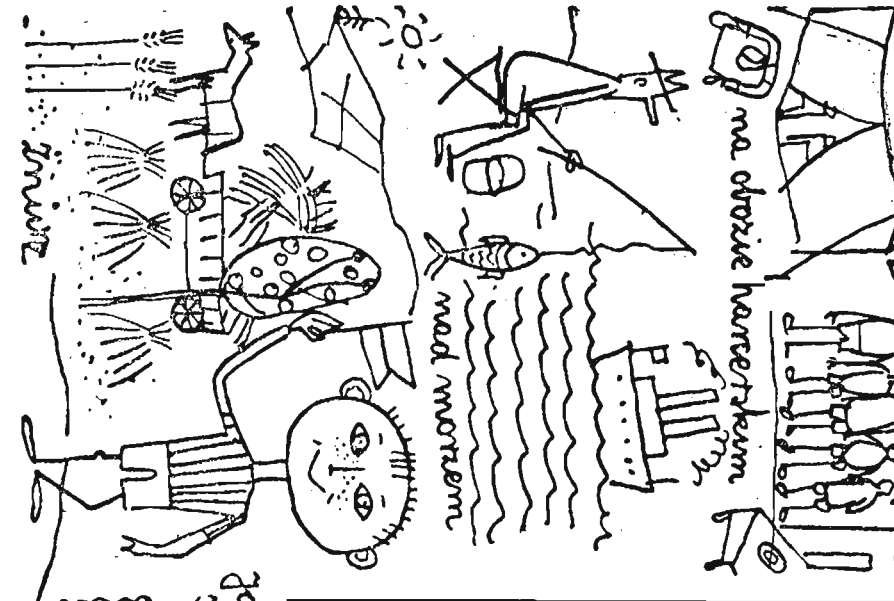


Moda obuwia - róbki... Dzieci obuwia - róbki... Dzieci obuwia - róbki...

REBUS: A visual puzzle consisting of a train with letters and symbols on its cars. The letters are: m, cd, co, m, se, tip, ma, we, ms, go, go.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY: A section for solutions and prizes, featuring a drawing of a person's face with a question mark and the word 'ROZWIĄZANIA'.

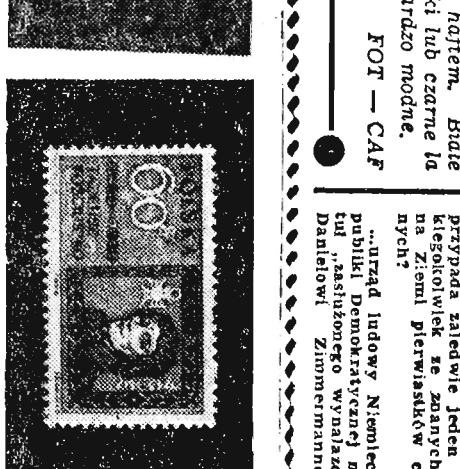
Czy wiecie, że... „nie dawano radzieckim astronomom S. B. Pikelner udowodnił istnienie na znaczącej wysokości ponad pierzeją naszej Galaktyki rozciągającego się o 100 000 lat świetlnych...



...UŻ PŁINIUSZ... PŁINIUSZ... pisarz rzymski, żyjący na początku naszej ery...



Filatelistyka... W dzisiejszym świecie... Filatelistyka... W dzisiejszym świecie...



...w ZSRR wyprodukowano lampy „DR” o mocy od 20 do 1000 W. Nadaje się ona do eksploatacji przy oświetlaniu ulic, w fabrykach...